DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 174. Niedziela, 25 Lipca (6 Sierpnia). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 24 Lipca (5 Sierpnia).

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. Nr. 27.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

13 (25) lipca 1865 r.

POSIEDZENIE SIEDMDZIESIĄTE PIERWSZE Z DNIA 14 (26) CZERWCA 1865 R.

POZYCJA 353.

Najwyższy Rozkaz dotyczący propinacji na gruntach nadanych włościanom na własność.

Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego w odezwie do Namiestnika w Królestwie z dnia 8 (20) czerwca r. b. zawiadomił, że w skutek najpoddanniejszego przedstawienia raportu Namiestnika z d. 8 (20) kwietnia, Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył: Postanowienie Komitetu Urządzającego zawarte w protokóle jego posiedzenia z dnia 23 marca (4 kwietnia) 1865 r. względem utrzymania nadal istniejącego obecnie sposobu pobierania dochodu z propinacji na gruntach nadanych włościanom na własność, wnieść pod rozpoznanie Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego. Komitet ten zgadzając się z pomienionem postanowieniem Komitetu Urządzającego względem utrzymania nadal terazniejszego sposobu pobierania dochodu z propinacji na gruntach nadanych włościanom na własność, uważał, że postanowienie to wypada zatwierdzić. Jego Cesarska Mość na protokóle Komitetu z dnia 4 (16) lipca 1865 roku, własnoręcznie napisać raczył: „*wykonać*".

Relacja.

1) Komitet Urządzający w protokóle z d. 23 marca (4 kwietnia) 1865 r. (poz. 291) postanowił: wyjednać Najwyższe Jego Cesarskiej Mości zezwolenie na pozostawienie w dzierżawie właścicieli dochodu z propinacji na gruntach włościańskich, za opłatą uiszczaną przez nich na zasadzie Instrukcji w d. 21 sierpnia (2 września) 1864 r. Najwyżej zatwierdzonej do dnia 19 czerwca (1 lipca) 1866 r., z zastrzeżeniem, że Skarb zachowuje sobie prawo zmienić sposób pobierania dochodu z propinacji na gruntach włościańskich przed upływem oznaczonego terminu, za poprzedniem na trzy miesiące wypowiedzeniem.

2) Kopja odezwy Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego z dnia 8 (20) czerwca r. b., o Najwyższym Rozkazie względem utrzymania nadal istniejącego obecnie sposobu pobierania dochodu z propinacji na gruntach włościanom na własność nadanych, — zaraz po otrzymaniu zakomunikowaną została przez Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego, pełniącemu obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w celu wydania stosownych rozporządzeń.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* Po zakomunikowaniu pełniącemu obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu zawiadomienia o Najwyższej Woli co do pobierania dochodu z propinacji na gruntach nadanych włościanom na własność, obecny Najwyższy Rozkaz wnieść do protokółu. *(d. n.)*

Dyrekcja Dróg Zelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, podaje do wiadomości powszechnej, że z dniem 3 (15) b. m. dotychczasowy rozkład biegu pociągów na Drogach Żelaznych, ulegnie niejakim zmianom, mianowicie: *A. Pociągi osobowe:* 1) Pociąg osobowy wychodzący na teraz z Warszawy na Drogę Bydgoską o godzinie 12 minut 30 w południe, wyprawiany będzie o godzinie 2 po południu, przychodzić zaś będzie do Aleksandrowa tegoż samego dnia o godzinie 7 minut 40 po południu. 2) Takiż pociąg osobowy w odwrotnym kierunku, wychodzić będzie z Aleksandrowa o godz. 9 minut 25 rano i przychodzi do Warszawy o godzinie 3 minut 20 po południu. *B. Pociągi Osobowo-Towarowe:* 1) Pomiędzy Skierniewicami a Częstochową i Sosnowicami: wychodzić będzie ze Skierniewic o godz. 4 po południu, stanie na noc w Częstochowie o godz. 11 min 5, następnego dnia wyjdzie z Częstochowy o godz. 5 rano i przybędzie do Sosnowic o godz. 9 minut 25. 2) W odwrotnym kierunku: Wychodzić będzie z Sosnowic o godzinie 6 po południu—przybędzie do Częstochowy na noc o godz. 10 minut 55, następnego dnia wyjdzie z Częstochowy o godz. 4 minut 30 rano i przybędzie do Skierniewic o godz. 12 minut 35 w południe, skąd po złączeniu się z pociągiem osobowym Drogi Bydgoskiej stanie w Warszawie o godzinie 3 minut 20 po południu. 3) Pomiędzy Skierniewicami a Aleksandrowem: Po przyjściu do Skierniewic pociągu osobowego Drogi Wiedeńskiej, wyprawiany będzie ze Skierniewic na Drogę Bydgoską pociąg towarowo-osobowy o godz. 8 rano, który stawać będzie w Aleksandrowie o godz. 2 po południu. 4) Takiż pociąg w odwrotnym kierunku wychodzić będzie z Aleksandrowa o godzinie 2 po południu i stanie w Skierniewicach o godz. 7 minut 25, skąd po złączeniu się z pociągiem osobowym Drogi Wiedeńskiej, przybędzie do Warszawy o godz. 9 minut 15 wieczorem. Bieg dotychczasowy pociągów osobowych na drodze Wiedeńskiej nie ulega żadnej zmianie. Szczegółowe rozkłady jazdy mogą być nabyte na każdej Stacji obu Dróg Żelaznych.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Od chwili gdy wieczory zaczęły być chłodniejsze i gdy w ogóle, upał zmniejszył się u nas znacznie, sale obydwóch teatrów, dotąd opustoszałe, poczynają znowu napełniać się publicznością, która już nie tak chętnie przesiaduje, wieczorem zwłaszcza, na otwartem powietrzu. Szczególniej też teatr Rozmaitości, pomimo nieobecności części jego personelu a ztąd i ubóstwa repertoaru—zaczyna gromadzić coraz większą ilość widzów i bawi się wybornie. Przekonaliśmy się o tem podczas wczorajszego widowiska, na którem licznie zebrani spektatorowie hojnemi oklaskami darzyli ulubionych artystów. *Morderca* i tym razem podobał się bardzo—a p. Rychter w roli prokuratora doprowadził do zupełnej doskonałości serio-komiczną grę swoją. Szczególniej też jego, quasi oficjalne a raczej przedkratkowe deklamacje nacechowane były takiem prawdziwem pojęciem charakteru postaci która je wygłasza, tak intonowane wybornie a tak pełne akcji i ożywienia w grze rysów, że niepodobna było bez serdecznego śmiechu i serdeczniejszych jeszcze oklasków, patrzeć na grę znakomitego artysty, który w tym serjo-komicznym czyli charakterystycznym rodzaju, coraz wyżej się wznosi. Dowodem oczywistym takiego wydoskonalania się Rychtera w tym rodzaju, były ostatnie przedstawienia „Przysługi" i „Wujaszka całego świata", w których artysta ten nieporównanym jest komikiem. Dzisiaj, gdy z powodu długiej choroby Żółkowskiego, ogromny repertuar tego wielkiego artysty leży odłogiem z wielką dla sceny i dla publiczności krzywdą, byłoby pożądanem, widzieć Rychtera występującego w niektórych przynajmniej rolach. „Stary Jegomość" naprzykład, znalazłby w nim niezawodnie wybornego zastępcę, choć może inaczej byłaby pojętą i odtworzoną ta wyborna postać, którą Żółkowski w swojej grze genialnej prawdziwym typem uczynił. Być może, iż publiczność wolałaby widzieć Żółkowskiego w tej i innych rolach występującego — mniemamy nawet, że żaden z artystów, ani Rychter nawet, nie zdoła zastąpić zupełnie takiego genjalnego komika jakim jest Żółkowski — lecz podczas choroby, zwłaszcza przez kilka miesięcy trwającej, scena musi żyć przecie — i dobra gra obecnego na niej aktora, lepszą jest wtedy od doskonałej, na którą doczekać się nie można.

Nakoniec, podobne zastępstwo wchodziłoby w system dublowania rol, który popieramy zawsze, przez wzgląd na dobro i rozwój sceny—a nawet i na bezpieczeństwo repertuaru, któremu w przeciwnym razie, każda dłuższa choroba, śmierć lub oddalenie każdego artysty, zagrażałyby nagłą stagnacją. Życzymy setnych lat życia i zdrowia Żółkowskiemu, wierzymy że bóstwa opiekujące się sztuką dramatyczną zachowają go nam długo jeszcze na zaszczyt sceny krajowej i na serdeczną pociechę publiczności, której jest ulubieńcem—lecz gdyby nagle zabrakło go nam zupełnie, gdyby nieuleczona słabość, kalectwo lub inna stanowcza przeszkoda znagliły go opuścić zawód, w którym tak chlubnie pracował?—wszakże musianoby koniecznie obsadzić pozostałe po nim role, ażeby nie zatrzymywać całej machiny repertuaru w jej codziennym ruchu? Prawda, nie mamy i długo zapewnie nie będziemy mieć takiego jak Żółkowski aktora, lecz niechby znakomitsi artyści, tacy jak Rychter, Panczykowski i Chomiński, próbowali obecnie dublować niektóre jego role, ażeby takie ulubione przez publiczność i rzeczywiście wyższej wartości sztuki, jak Helena de la Ségliére, Stary Jegomość i t. p. nie opuszczały sceny.

Z powodu nieobecności wielu artystów, na scenie, teatr Rozmaitości przedstawia nam często sposobność przypatrywania się z ciekawością grze zastępców ich płci obojej. Stanowi to wreszcie, materjał do ożywiania perjodycznej kroniki teatralnej, w którą obecnie rzadko jakiś fakt nowy zapisać można. Ostatnie przedstawienie „Wujaszka całego świata" ukazało się w personelu znacznie zmienionym. P. Ostrowski objął rolę bankiera po Chomanowskim, p. Ostrowska grała męzką rolę, Józia, po p. Polender, a p. Rakiewicz przyjęła pozostałą po p. Ostrowskiej rolę Matyldy;—za Bodurkiewicza zaś, urzędnika bankowego przedstawiał Piasecki. Przyznacie, że w jednej tylko komedji tyle zmian stanowi przewrót zupełny. Szczęściem, spajająca te wszystkie role główna postać Rychtera, umiała je dobrze ugrupować do koła siebie i sztuka poszła dobrze—a nawet lepiej niż w dawniejszym jej składzie. Szczególniej jednak odznaczyła

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa; d. 24 Lipca (5 Sierpnia).

Jeżeli wierzyć jednemu z dzienników paryzkich, sam Cesarz Napoleon powziął myśl nadania zupełnej swobody wyborcom przy ostatnich wyborach do rad miejskich, aby mógł poznać istotny prąd opinji publicznej, usposobienia i dążenia ludności.

Telegraf przynosi nam treść dwóch artykułów *Monitora* wieczornego, o kwestji meksykańskiej i o kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Dziennik ten powiada, że ma zasadę do mniemania, iż rząd Stanów Zjednoczonych zachowa względem Meksyku neutralną, pojednawczą postawę, co pokazuje się z instrukcij udzielonych jenerałom amerykańskim dowodzącym nad granicą meksykańską, i ze sposobu w jaki władze miejscowe w portach, wykonywają przepisy dotyczące wywozu broni i werbunków.

W kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, *Monitor* wieczorny podaje pogląd na układy, aż do chwili, kiedy na sejmie związkowym niemieckim wniosek sasko-bawarski przekazany został właściwemu komitetowi. W końcu zaś dodaje: „Z powodu nowych zajść, w związku niemieckim „zaszło pytanie, w jaki sposób rząd francuzki „ocenia politykę niemieckich gabinetów. Odpo„wiedź na to znajduje się w postawie, jaką rząd „ten zachowywał w obec poprzedniego przebie„gu tejże kwestji. Rząd cesarski ilekroć miał „sposobność wyrażenia swego zdania, zawsze „odwoływał się do narodowego uczucia ludno„ści i teraz pragnie, aby ostateczne załatwienie „kwestji zgodne było z tą zasadą.” *Nordd. A. Z.* z tego artykułu wnosi, że rząd francuzki nie spuszczał z oka tej kwestji, i że jeżeli wyniknie z niej jakie zajście, wina za to spadnie na tych, którzy usiłują do nieskończoności odraczać naturalne załatwienie tej kwestji.— Syndycy korony pruskiej przedłożyli już królowi swą opinję o roszczeniach do tronu szlezwicko-holsztyńskiego, i opinja ta wkrótce zapewnie będzie podana do wiadomości publicznej.

Kiedy wiedeńskie korespondencje do *Hamb. Börs. H.* utrzymywały, że misja p. Bloome w Gastein nie powiodła się, pod 2-m sierpnia donoszą z Wiednia do *Spen. Z.*, że zjazd monarchów w Gastein można uważać jako niedoszły do skutku. P. Mensdorff-Pouilly, powołany do Ischl w d. 1-m b. m., wrocić miał do Wiednia 3-go, a cesarz austrjacki 4-go t. m.

Dzienniki francuzkie budowały wielkie rzeczy w przedmiocie układów pomiędzy Włochami a stolicą apostolską, na bytności p. de Sartiges, posła francuzkiego przy dworze rzymskim, w Valdieri, gdzie znajdował się Wiktor Emanuel. Teraz *Italie* zaprzecza wiadomości o tym zjeżdzie. Nie potwierdza się też i wiadomość o zjeździe Wiktora Emanuela z papieżem. Zjazd ten, jak powszechnie sądzą, mógłby nastąpić dopiero po wycofaniu załogi francuzkiej z Rzymu.

Wypadki w Hiszpanji o jakich wczoraj donosiliśmy, nie muszą budzić wielkiej obawy rządu, kiedy królowa Izabella w d. 1 sierpnia wyruszyła w podróż do Sarauz, w prowincjach baskijskich. Jeszcze nic pewnego nie wiadomo o zjeździe jej z cesarzem Napoleonem. Ambasador francuzki p. Mercier, żegnając królowę w La Granja, nie udzielił jej żadnego urzędowego zawiadomienia o tym zjeździe; wszelako p. Mercier jest przekonany, że takowy nastąpi. — Na San Domingo zaszedł ważny fakt. Na drugiem posiedzeniu izby reprezentantów, p. Heneken, wice-prezes rządu tymczasowego, rodem anglik, zaproponował członkom izby, aby się oddać Anglji. Propozycję tę przekazano do roztrząśnięcia komisji złożonej z trzech członków.

Z Kopenhagi donoszą, że król szwedzki w towarzystwie księcia Augusta dalekarlijskiego, przybył w d. 3-m b. do zamku Bernstorff, dla odwiedzenia króla duńskiego Chrystjana.

W Londynie krąży pogłoska, że gabinet zamierza przedstawić bill reformy wyborczej, który mają ułożyć pp. Gladstone i Russell. Naczelnicy stronnictwa radykalnego zobowiązali się do przyjęcia nawet bardzo umiarkowanego środka, byle tylko istotnie był postępowym. Gabinet zaś jest teraz dosyć silny, dla przeprowadzenia każdego bilu reformy przy poparciu radykalnych.

Telegram z Valentia donosi, że znów zdarzył się jakiś wypadek zaatlantyckiej linie telegraficznej i komunikacja została przerwana. Do god. 8-ej z rana 2-go sierpnia, zanurzono już 1,200 mil. ang. tej liny.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z pod Radomia, dwie ze Lwowa i dwie z Paryża, oraz dokończenie wczoraj rozpoczętego artykułu o Ignacym Chmielińskim.

---

* (Rocznica Urodzin Najjaśniejszej Pani). Dnia 27-go lipca (8-go sierpnia) r. b. z powodu rocznicy Urodzin Jej Cesarsko Królewskiej Mości Najjaśniejszej Marji Alexandrównej, odprawionem będzie w tutejszym kościele Metropolitalnym Ś-go Jana o godzinie 9-ej z rana, nabożeństwo, na którem urzędnicy wszystkich Władz, w paradnych mundurach znajdować się mają; — a następnie JW. Hrabia Berg Namiestnik Królestwa, przyjmować będzie w Zamku o godzinie 10-ej z rana, Duchowieństwo wszelkich wyznań, Komitet Urządzający, Radę Administracyjną, Radę Stanu, Senat, Skład Szkoły Głównej, Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Urzędników wszystkich klas, Urzędników Dworu, Konsulów zagranicznych, oraz Obywateli ziemskich i miejskich.

* (Nabożeństwa odpustowe) jutro 6-go, z powodu Przemienienia Pańskiego odprawione będą, z powtórzeniem w przyszłą niedzielę tegoż odpustu: w kościele katedralnym św. Jana, w kościele Panny Marji z oktawą, w kościołach po-kapucyńskim i popaulińskim; z powodu św. Dominika w kościele podominikańskim.

* (Pożar w Pilicy). W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o pożarze w m. Pilicy, możemy dodać, że ogień wybuchnął 17 (29) lipca o godz. 1-ej w nocy na ulicy Zarzecznej, z niewiadomej przyczyny; zgorzały całe trzy ulice: Zarzeczna, Krakowska i Księża, a oprócz tego na rynku 15 domów, a w ich liczbie i kancelarja cząstkowego naczelnika wojennego, z której papiery ocalono. Pożar ugaszono o godz. 3½ z rana.

* (Wina szampańskie). *Gaz. Handl.* podała w tych dniach artykuł o winie szampańskiem. Część pierwsza o miejscach jego pochodzenia i fabrykacji, streszczająca w krótkości, znane każdemu, a tym bardziej handlującym wiadomości, jeszcze mogła by mieć jaką użyteczność, lecz wyraźnie została ona przyrobiona do wniosków, jakie chciano w końcu postawić, a które bez takiego wstępu mogłyby łatwiej wyjawić ukryty w nich cel. O ile się nam zdaje, idzie tu o rzucenie pocisku przeciwko winom L. Roederera i Clicquot-Ponsardin veuve, które niby to zmonopolizowały się tutaj, wyparłszy firmy Moet et Chandon (czemu zaprzeczamy) i Jacqueson. Lecz jak się zdaje, autor artykułu chciałby inną marką wyprzeć te wszystkie firmy i dla tego radzi kupcom, aby namawiali publiczność do tego lub owego wina. Może autor ma i słuszność w tym względzie, ale dotąd obowiązkiem kupców było zaopatrywanie się w takie towary, na kupno których nie potrzebują namawiać, lecz których sama publiczność żąda. Namawianie zawsze pachnie wmawianiem, szarlatańświem. Co do win szampańskich, to publiczność żąda takich, które jej najlepiej się podobają. Przypominamy sobie panowanie wyłączne w Warszawie, czyli jak autor nazywa monopolizowanie, mark takich jak Montebello, Jacqueson i t. p.; lecz, czy to z powodu pogorszenia się takowych, czy też z powodu ukazania się lepszych wyrobów, przy tej samej cenie i równie korzystnych warunków nabywania dla kupców, weszły w użycie inne marki, które z czasem ustąpią może miejsca nowym. Wszelako o dobroci nowej marki, z próbek z jednego roku wnosić nie można; trzeba żeby kilkoletnie najmniej doświadczenie, przekonało o sumienności i rzetelności firmy.

* (Wzory pisma). Komisja rządowa oświecenia publicznego upoważniła p. Franciszka Łozińskiego, nauczyciela kaligrafji, do napisania i wydania nowych wzorów nauki pisania dla użytku szkół średnich w królestwie. Ponieważ wzory te będą zalecone do użytku w rzeczonych szkołach, przeto podajemy do wiadomości czytelników, że z końcem b. miesiąca będą już ukończone i w stosownych miejscach do nabycia pomieszczone.

---

się pani Ostrowska, która w roli męzkiej a raczej młodzieńczej tylko, była tak pełną żywości, filuterji i swobody, że zwróciła uwagę publiczności i częste zyskiwała oklaski. Widocznie też ta młoda i pracowita artystka, kształci się i postępuje ciągle w obranym zawodzie. W „Okrężnem”—rolę po Ziemińskiej przedstawia z wielkiem powodzeniem; w „Projektach Cioci” gra nader starannie rolę siostrzenicy, a obok tego, w „Chłopcu Okrętowym” umie odtwarzać dobrze, nawet serjo dramatyczne sytuacje. Widzieliśmy już wprawdzie p. Ostrowską, występującą w roli męzkiej w „Tułaczu”, lecz postać „Józia” w „Wujaszku” ma zupełnie inny charakter i innych do wiernego jej odtworzenia potrzeba warunków. Szkoda, że wzrost dorodny przeszkadza p. Ostrowskiej do przyjęcia roli *Niedorostka* w komedji tegoż tytułu.

Pani Rakiewicz, zrobiła poświęcenie, przyjmując małą i bezbarwną prawie, rolę Matyldy — umiała jednakże wyrobić w niej niektóre sytuacje i oddać je z widocznym talentem—szczególniej zaś, scena z wujaszkiem i mężem, powiodła się bardzo. P. Ostrowski zastąpił wprawdzie Chomanowskiego w roli bankiera, lecz nie dorównał mu w wyrobieniu szczegółów akcji; widocznie nawet, artysta ten nie oswoił się jeszcze z charakterem przedstawianej przez siebie postaci. Dopóki Chomanowski był na scenie i codzień prawie występował w obszernym repertuarze swoim, zdawało się, że jest on dość pospolitym aktorem, jednym z tych, o których mówić się zwykło, że „ról nie psują”—dziś jednak pokazuje się, że zastąpić go trudno!

We czwartek, podczas bezpłatnego widowiska, tłum publiczności, odmiennej od zwykłych teatralnych gości, z uniesieniem i serdeczną radością przypatrywał się widowisku złożonemu z komicznych a popularnej treści sztuczek. Panczykowski w roli *Kacpra*, z komedji „Nikt mnie nie zna,” a Damse w „Siostrze Kacperka,” okrywani byli grzmotem oklasków, których publiczność frej-teatrowa, nie szczędzić zwykła.

Również serdeczne i również głośne oklaski rozdaje niemieckiej trupie p. Bergen'a, publiczność asystująca na przedstawieniach w ogródku warszawskim i w Tivoli, gdzie sześć osób obojej płci, składających tę wędrowną trupę, występuje przed kufelkową publicznością, bawiąc ją śpiewkami, duetami lub farsami w języku niemieckim, wykonanemi z wyborną komiką i humorem. Szczególniej też pierwszy komik, naśladuje pociesznie mimiką i dykcją rozmaite historyczne osoby. Publiczność niemieckiej narodowości, należąca przeważnie do klasy pracującej dzień cały — śmieje się do rozpuku na tych oryginalnych widowiskach — podniecając nadto swój humor, jadłem i napojami, które spożywa w obec aktorów, na świeżem powietrzu. Zdaje się, że w tym ogródkowym teatrze, naśladującym, tak zwane, Cafés chantants w Paryżu, reżyser i rekwizytor, nie wiele mają zachodu, albowiem jedna peruka, jedna para faworytów i wąsów, przechodzą kolejno na wszystkich aktorów. Skromna draperja, służy za kortynę i zasłania razem ogólną garderobę artystów, a bez suflera obchodzą się oni zupełnie: śpiewają i mówią z pamięci wszystkie swoje fragmenta. O! sancta simplicitas! Jakże to mało potrzeba na zabawienie ludzi strudzonych całodzienną pracą! Wracając jednakże do rzeczywistego teatru i o istotnej mówiąc sztuce— zakończymy dzisiejsze sprawozdanie, pochwałą p. Dowiakowskiej, która pod czas wtorkowego przedstawienia pierwszego aktu z Normy, wykonała niebezpieczną i arcy trudną *Castadivę* z zadowoleniem słuchaczy. Rola arcy-kapłana, wymaga silniejszego niż p. Prochazki głosu; niknął on w majestatycznym chórze kapłanów i w silnej instrumentacji akompanjamentu orkiestry, zarówno.

Co raz głośniej mówią o radykalnej i na wielką skalę zamierzonej reformie teatru w Krakowie, gdzie hr. Skorupka, sam lub w spółce, chce utworzyć nie tylko dramę i komedję, lecz i operę nawet. Podobno niektórzy z tutejszych podrzędnych artystów płci obojej z opery i z dramatycznej części, wybierają się wzmocnić personel tego nowego teatru. Życzymy im powodzenia, a teatrowi krakowskiemu jak najświetniejszej prosperencji! *Al.*

* (Targi warszawskie). Średnie ceny żywności na targach warszawskich w dniu wczorajszym były następujące: *Co do nabiału*: masła świeżego funt zł. 1 gr. 24, masła solonego funt zł. 1 gr. 15, śmietany kwarta zł. 1 gr. 20, ser krowi zł. 1 gr. 6, twaróg gr. 16, jaj kopa zł. 4 gr. 10; *co do drobiu*: kurcze zł. 1 gr. 15, kaczka zł. 2, gęś zł. 4, prosie średnie zł. 4; *co do ogrodowizny*: marchwi wiązka gr. 10, buraków gr. 7, rzepy gr. 6, kalarepy gr. 13, cebuli gr. 12, chrzanu gr. 8, pietruszki gr. 24, kalafior gr. 10, pomidor gr. 3, kapusty zwyczajnej główka gr. 10, włoskiej gr. 8, strączków garniec gr. 12, szabelbonu koszyczek zł. 1 gr. 20, ogórków kopa zł. 1, kartofli garniec gr. 9; *co do ryb*: szczupaka żywego funt zł. 2 gr. 10, lina funt zł. 1 gr. 10, karpia funt zł. 2 gr. 10, leszcza funt zł. 2 gr. 10, jesiotra funt zł. 1 gr. 10, węgorza funt zł. 1 gr. 6, raków dużych kopa zł. 13, średnich kopa zł. 4 gr. 15; *co do owoców*: czereśni pięknych funt zł. 1, wisien szklanek garniec zł. 1, agrestu funt gr. 15, jabłko gr. 3, z gruszek były tylko jedwabnice sztuka gr. 2 lub 3, morela gr. 4, jagód czarnych kwarta gr. 15. Z powodu suszy i upałów grzybów dotąd nie ma wcale, po obecnych wszakże deszczach są spodziewane.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym powożący dorożką nie mogąc powstrzymać koni, które się zbiegały, przejechał na ulicy Wierzbowej około teatru, wyrobnika Tomasza Sisułę, który natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację odesłany został.

* (Na pogorzelców m. Piotrkowa) złożył w Dyrekcji Dziennika Jan Konoplin z m. Kutna rs. 10.

* (Nabożeństwa mahometańskie). Rozkazem do wojsk garnizonu warszawskiego, z d. 18 lipca r. b., głównodowodzący upoważnił naczelników oddziałów do uwalniania wojskowych wyznania mahometańskiego w dni piątkowe, od godziny 10 z rana do 3-ej po południu, na nabożeństwa odprawiane w meczecie w domu Blanka, przy placu teatralnym, skoro tylko możność pozwoli.

---

* (Najwyższy Manifest). *Z Bożej łaski*, MY ALEKSANDER II, *Cesarz i Samowładca Wszech Rosij, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, etc. etc., etc.* Kiedy Wszechmocnemu Bogu podobało się powołać do Siebie pierworodnego Syna NASZEGO, błogosławionej pamięci Następcę Tronu Cesarzewicza i Wielkiego Księcia MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, manifestem z d. 12 kwietnia r. b. obwieściwszy wszystkim NASZYM wiernym poddanym o smutku jaki NAS dotknął, na zasadzie organicznych praw cesarstwa, ogłosiliśmy jednocześnie Następcą Naszym i Cesarzewiczem, drugiego, teraz najstarszego, Syna NASZEGO, Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, który już doszedł do pełnoletności, określonej przez też prawa organiczne. Dziś Jego Cesarska Wysokość, w obecności NASZEJ złożył uroczyście przysięgę na służenie NAM i państwu. Niezbadana w swych wyrokach Opatrzność, sprawiła, iż uroczysty obrzęd dopełniony przed sześciu laty przez opłakiwanego przez NAS i całą Rosję, spoczywającego w Bogu Ukochanego Syna NASZEGO, powtórzył się za życia NASZEGO, w osobie Jego Brata i prawnego NASZEGO Następcy. Przywołując nań łaskę Boską, z niezachwianą wiarą błagamy Najwyższego, o powodzenie dla Niego na drodze, nakreślonej Mu teraz przez wolę Wszechmocnego; oby zesłał Mu mądrość i cnoty; oby kierował Nim ciągle we wszystkich sprawach; oby zachował Go NAM i ukochanej NASZEJ Ojczyznie na pociechę i radość! Zawsze, przy wszystkich wypadkach, tak radosnych, jak i smutnych, podzielając z ukochanymi NASZYMI poddanymi, uczucia przepełniające NASZE serce, z szczerem rozczuleniem widzieliśmy gorący udział, przyjęty przez całą Rosję, w poniesionej przez NAS stracie pierworodnego Syna NASZEGO, któremu nie było przeznaczone, następując po NAS w wielkiej sprawie rządzenia państwem, urzeczywistnić pokładane na Nim nadzieje. Żal wasz był ogólny, rodzinny, w całej Rosji. Niechże i teraz nadzieje wasze będą ogólne, nierozłączne; niechże przyłączą się znów, w tym uroczystym dniu obchodu pełnoletności obecnego Następcy Cesarzewicza, wszyscy wierni poddani do modłów NASZYCH o zesłanie mu z góry łaski, siły i mocy do podjęcia brzemienia, jakie w przyszłości na Niego spadnie; niech przeleją się na Niego ogólna miłość i przywiązanie, tak szczerze okazane przez wszystkich dla zmarłego Jego Brata! Stale przekonani o tych uczuciach, widzimy w nich nierozłączny związek pomiędzy NAMI a ukochanymi przez NAS wiernymi poddanymi, podstawę którego stanowi złożona przez nich, przy wstąpieniu Naszem na Tron Praojców, przysięga na wierność NAM i prawnemu NASZEMU Następcy. Dan w St. Petersburgu 20 lipca roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego, Panowania zaś naszego, jedenastego. Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano: ALEKSANDER. *(Rus. Inw.)*

* (Kopja własnoręcznego listu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu do jenerał-adjutanta Zinowiewa). Mikołaju synu Bazylego! Zawsze pamiętam, że od was pierwszego słyszałem o tych prawidłach honoru, miłości i przywiązania do Monarchy i ojczyzny, które stanowią osnowę przysięgi złożonej dziś przezemnie przed Tronem Najwyższego. Pomódl się razem ze Mną, żeby Bóg pomógł Mi, abym we wszystkich okolicznościach życia kierował się tylko takiemi pobudkami, których zasady usiwałeś utrwalić w Mem sercu, od najmłodszych Moich lat. Na pamiątkę tego wielkiego dnia w Mem życiu, przesyłam wam tabakierkę z Mym portretem i proszę zachować dla Mnie na zawsze waszą przyjaźń i przywiązanie. Serdecznie do was przywiązany. ALEKSANDER. *(Tamże.)*

* (Nominacje). Przez rozkazy najwyższe w wydziale marynarki z d. 19 i 20 lipca, Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca tronu, Wielki Książę Aleksander Aleksandrowicz, zaliczony został do ekwipażu gwardji; — a zostający w orszaku Jego Cesarskiej Mości kontr-admirał Lichaczew mianowany został szefem sztabu Jego Cesarskiej Wysokości Jenerał-admirała, w dowództwie eskadry floty baltyckiej. — Przez ukaz najwyższy do rady państwa z d. 20 lipca, rzeczywisty tajny radca Titow, odwołany od obowiązku posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy dworze wirtembergskim, mianowany został członkiem rady państwa, z pozostawieniem przy ministerstwie spraw zagranicznych. *(Rus. Inw.)*.

* (Ordery). Ogłoszony został najwyższy ukaz imienny do kapituły cesarsko-rosyjskich orderów, pod d. 11-m czerwca r. b. wydany, o zaliczeniu orderu św. Stanisława 1-ej klasy do liczby orderów, których kawalerami uznają się osoby, mające nadany sobie order św. Andrzeja. *(Rus. Inw.)*.

* (Trzęsienie ziemi). W prowincji zabajkalskiej i w innych miejscowościach nad Bajkałem, zachodziły w roku bieżącym liczne trzęsienia ziemi. W Sielengińsku wydarzyło się siedm wstrząśnień, jako to: 20 stycznia o godz. 2 w nocy, krótkotrwałe pionowe uderzenie; 23 marca o godz. 2 min. 5 z północy krótkotrwałe faliste uderzenie, w kierunku z północy na południe; tejże daty o godz. $3\frac{1}{2}$ po północy, znowu krótkotrwałe faliste uderzenie w tymże samym kierunku; 23 kwietnia, o godz. 8 po południu, krótkie faliste uderzenie około 5 sekund trwające; 30 kwietnia, o godz. 2 min. 46 po północy, krótkie faliste wstrząśnienie, połączone z hukiem podziemnym około 7 sekund trwające, w kierunku z północy na południe; 10 maja, o godz. 3 min. 3 po północy, uczuć się dało dość mocne faliste wstrząśnienie, około 11 sekund trwające, przy podziemnym huku, podobnym do burzy; podczas kołysania ziemi, domy drewniane trzeszczały, meble poruszały się i powietrze w pokoju było wstrząśnione, jakby od uderzenia wielkiego dzwonu; kierunek był z północy na południe. W Wierchneudyńsku 10 maja zauważano dwa wstrząśnienia, jedno silne, o g. 11 w nocy, a drugie słabsze, o godz. 3 m. 15 z rana; oba te wstrząśnienia poprzedzał huk podziemny, a kierunek ich był z północo-zachodu na południo-wschód. W Irkucku trzęsienie ziemi dało się uczuć 7 maja, następnie w nocy z 7 na 8, i nareszcie w nocy z 9 na 10 maja, o godz. $3\frac{1}{4}$ po północy, to jest jednocześnie jak w Wierchneudyńsku i mało co później jak w Sielengińsku. Podług zapewnienia mieszkańców miejscowych, na wybrzeżach Bajkału lekkie wstrząśnienia ziemi uczuwać się dawały daleko częściej jak w Sielengińsku, ale prawdopodobnie słabe wstrząśnienia z okolicy Bajkału nie dochodziły do Sielengińska. Podług twierdzenia mieszkańców wsi Kudaryńska i innych, miejscowość znajdująca się na całej linji wstrząśnień, stopniowo osiada. *(Siew. Pocz.)*.

---

* (Literaci krakowscy). Do *Przeglądu* piszą z Krakowa, że znaczna liczba literatów z młodszej generacji opuszcza Kraków dla tego, ażeby osiąść stale w Warszawie. Korespondent powiada, że nie wie, co ich przyciąga, chyba nadzieja znalezienia obszerniejszego pola dla pracy i kształcenia się, a dla niektórych może widoki zapewnienia sobie sposobu do życia. — O ile wiemy, oprócz p. Turskiego, będącego obecnie współpracownikiem *Opiekuna Domowego*, udał się także do Warszawy p. Edward Lubowski, który ma zostać współpracownikiem *Gazety Polskiej* i innych pism literackich. Powiadają także, że *Gazeta Handlowa* powołała na swego współpracownika jednego z literatów, który mieszkał poprzednio w Krakowie, lecz nie jest ztamtąd rodem, i który pracował dla jednej z gazet krakowskich. O „znacznej liczbie" przesiedlających się literatów nic nie wiemy, jakkolwiek bardzo być może, że ten lub ów ma zamiar pójść za przykładem wyż wspomnionych lub zwiedza obecnie podczas ferij letnich królestwo polskie. *(Krak. Z.)*

* (Holownik). P. Maurycy Baruch buduje obecnie parostatek holowniczy, mający kursować, jak powiadają, na Wiśle pomiędzy Krakowem a Sandomierzem. Ma on holować do Sandomierza dwa statki napełnione towarami, ztamtąd zaś przywozić będzie do Krakowa zboże dla piekarni parowej, która ma być za kilka miesięcy odkrytą w tem ostatniem mieście. *(Krak. Z.)*

* (P. Ostrowski). *Krak. Z.* przytaczając to, cośmy wczoraj podali z *Czasu* o aresztowaniu w Krakowie p. Jana Ostrowskiego, powiada: Sądzimy, że prawo o osobistej wolności nie zostało bynajmniej przez to aresztowanie naruszonem. Ponieważ sąd kompetentny orzekł wydalenie p. Ostrowskiego nie tylko z Krakowa, lecz także ze wszystkich krajów koronnych Austrji, samowolny przeto powrót jego do Austrji stanowi przekroczenie przeciw § 323 kodeksu karnego, i z tego powodu aresztowano go i odesłano do właściwego sądu. W końcu wiadomość, jakoby paszport p. Ostrowskiego, wydany zresztą tylko na Niemcy, był zawizowany w dyrekcji policji wiedeńskiej, jest błędna.

* (Kościół ewangelicki w Poznańskiem). Z wykazów statystycznych dotyczących kościoła ewangelickiego w Poznańskiem okazuje się, że od r. 1850 zrobiono tam dla tego kościoła daleko więcej, aniżeli w ciągu o wiele dłuższego okresu poprzedniego. Podczas gdy w tym ostatnim okresie założono w całej prowincji tylko 26 nowych parafij ewangelickich, liczba takowych zwiększyła się od roku 1850 o 40 przeszło; pomimo to, dla zadosyć uczynienia jako tako rzeczywistym potrzebom, potrzebaby założyć jeszcze najmniej 50 parafij. Progresja widoczna z porównania dwóch powyższych okresów, spodziewaną jest na przyszłość z tem większą pewnością, że w obec niedostatecznych środków, jakiemi państwo rozporządza, coraz bardziej przychodzi w pomoc dobra wola osób prywatnych, które budują kościoły, przyczem także towarzystwo Gustawa-Adolfa zwraca uwagę na potrzeby prowincji. Liczba ewangelików w Poznańskiem wynosi 33 pCt. ogółu ludności, na katolików przypada 62 pCt., a resztę stanowią żydzi. Za wyznaniem idzie prawie zawsze narodowość, tak iż znaczna większość polaków jest wyznania katolickiego, a znaczna większość niemców należy do kościoła ewangelickiego. *(Pos. Z.)*

Ameryka.

* (Jefferson Davis). Rząd amerykański nie powziął jeszcze żadnej stanowczej decyzji co do procesu Jeffersona Davis. Obrońcy jego mają wzbroniony wszelki przystęp do więźnia. *(Le Mon. Un.)*.

* (Wojska Stanów Zjednoczonych). Wszystkie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych potwierdzają słuszność naszych ocenień co do postawy rządu waszyngtońskiego względem Meksyku i Francji. *Monitor* dzisiejszy (z 1-go b. m.) donosi, podług korespondencji z Waszyngtonu z 17 lipca, że stan Teksas jest całkiem uśmierzony i że nie ma najmniejszej potrzeby trzymania armji dla zachowania tej prowincji przy Unji amerykańskiej. Z tego powodu rząd związkowy zmniejszył do 25,000 ludzi siły armji mającej pozostać nad Rio-Grande, w Galvestonie i wzdłuż brzegów zatoki; 15,000 ludzi stać będzie załogą w rozmaitych punktach wewnątrz pomienionego stanu. Co do 50 lub 60,000 ludzi, o którą to liczbę armja Teksasu została zmniejszoną, pójdą oni obozować pod Nowym Orleanem i w Wiksburgu, oraz w rozmaitych innych punktach położonych nad rzekami zachodniemi. *(La Fr.)*

* (Zasada Monroe. Wymiana not. Murzyni). W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki trwa ciągle agitacja na korzyść zasady Monroe. — Wymiana not pomiędzy gabinetem londyńskim co do postępowania z byłemi okrętami skonfederowanych, przybiera coraz większą cierpkość. Lord Russel odpowiedział na jedną z depesz p. Sewarda wyrażając zadziwienie, że rząd amerykański dopiero teraz rozpoczął roztrząsanie decyzji Wielkiej Brytanji, na mocy której uznała ona stany związkowe za mocarstwo wojujące. Memorjał odwołuje się potem do rozporządzeń ogłoszonych po ukończeniu wojny przez *Foreing office*, i kończy się uwagą lorda Russla pokładającego nadzieję, że owe objaśnienia przyczynią się do przywrócenia trwałej i szczerej przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami, zwłaszcza że jego zapatrywania opierają się na zasadach ścisłej neutralności. Wątpić jednak można czy nota angielska będzie miała to powodzenie. — Tymczasem Stany Zjednoczone zajmują się także żywo polityką wewnętrzną. Kwestja jaką liczbę reprezentantów wysłać mają stany południowe po emancypacji niewolników na kongres unji, występuje na jaw z wielką energją i w Washingtonie deba-

tują nad tem, czy nie pozostawić nadal stosunku tak jak był, co jest prawie niepodobieństwem, lub też czy nie nadać oswobodzonym murzynom prawa głosowania, czego się jednak obawiają, albo nareszcie, czy nie lepiej byłoby nie zwracać na murzynów żadnej uwagi jak gdyby wcale nie egzystowali, coby znowu było najstraszliwszą satyrą wymierzoną przeciwko całej emancypacji niewolników. *(Nordd. A. Z.)*

Austrja.

* (Pobyt króla pruskiego w Gastein), oznaczony pierwiastkowo na trzy tygodnie, potrwa do 15 b. m. *(La Fr.)*

* (Amnestja prasowa). *Wiedeń, 3 sierpnia. Gen. Cor.* prostuje mniemanie, jakoby amnestja za przestępstwa prasowe w krajach węgierskich była w następstwach swoich donioślejszą aniżeli w krajach po tej stronie Litawy, i oświadcza na podstawie autentycznej informacji, że także darowanie następstw prawnych w skutek zapadłych wyroków zawarte jest w amnestji za przestępstwa prasowe zarówno co do krajów korony węgierskiej, jak co do innych krajów państwa. W tym duchu wydane zostały instrukcje do sądów. *(Schles. Z.)*

* (Wyrok). Rozprawy ostateczne w procesie wytoczonym Wacławowi Lambergerowi, który, jak wiadomo, urządził 9-go czerwca wieczorem, na placu Jellaczyca w Zagrzebiu, niefortunne widowisko aerostatyczno-pyrotechniczne, odbyły się 28-go lipca w tamecznym sądzie komitatowym. Lamberger uznany został za winnego przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia, za co skazano go na dwa miesiące ścisłego aresztu. Tak skazany jak i prokurator oświadczyli, że nie będą od tego wyroku apelować *(Wien. Z.)*

* (Metropolita Litwinowicz), oraz inni rusińscy członkowie wiedeńskiej rady państwa, spodziewani są z powrotem do Lwowa. *(Krak. Z.)*

Francja.

* (Cesarz Napoleon) uda się z Plombières do obozu w Chalons, gdzie stanie 15 b. m. Abdel Kader ma odwiedzić cesarza w obozie. *(La Fr.)*

* (P. Bismarck), jak donoszą korespondencje z Niemiec, ma złożyć cesarzowi Napoleonowi wizytę w Plombières. *(Tamże.)*

* (Pułkownik Laborde), ostatni z oficerów, którzy towarzyszyli Napoleonowi I na wyspę Elbę, późniéj gubernator wojenny pałacu luxemburgskiego, umarł w Paryżu w wieku lat 84. *(Köln. Z.)*

* (Broszura Ledru-Rollina.—Nowe pismo Gil Blas). P. Ledru-Rollin napisał, jak wiadomo, broszurę co do świętowania robotników paryzkich, która została zabroniona; 50,000 egzemplarzy rzeczonej broszury, które chciano jako biblję przemycić przez Boulogne do Francji, zostały zatrzymane.—Nowe pismo na kształt „Figara" pod tytułem *Gil-Blas*, redagowane przez pp. Ludwika Jourdan, Pelletana i Juljusza Janina, zacznie wychodzić z d. 1-m października r. b.—Krążą tu pogłoski, jakoby rząd nie był skłonny, do udzielenia pozwolenia na przedstawienie pierwsze w dniu 15-m sierpnia sztuki „Dwie Siostry" przez p. Girardin. *(Bresl. Z.)*

* (Wynalazek nowej broni palnej). Ludwik król portugalski, wynalazł nową broń palną, z którą już we Francji odbywano próby, a chociaż te nie zupełnie odpowiedziały swojemu celowi, cesarz Napoleon zaszczycił jednak wynalazcę medalem wojskowym. Mówią że król ma zamiar przybyć wkrótce do Francji, chcąc osobiście być obecnym na próbach, które niezadługo mają się odbyć z jego wynalazkiem w Vincennes. *(Köln. Z.)*

Meksyk.

* (Działania wojenne). Podług wiadomości z Meksyku z 28 czerwca, banda Pueblity, pobita pod Valle San Yago, cofnęła się na zachód od stanu Michoacan; zdołała ona połączyć się 15 czerwca z bandami Regulesa i Arteagi, i wszystkie te siły, skierowawszy wspólne usiłowania przeciw miastu Uruapan, zajętemu przez wojska meksykańskie, zdobyły takowe 19 czerwca. Na wiadomość o tem, pułkownik z 1-go pułku żuawów, Clinchant, który zajął był pozycję w Paruendino w ten sposób, iż mógł obserwować nieprzyjaciela, udał się niezwłocznie w pogoń za tym ostatnim, podczas gdy pułkownik belgicki Van der Smissen wyruszył z Morelia w tymże kierunku.—*Monitor* z 12 lipca donosił o powodzeniu odniesionem przez pułkownika Garnier nad wojskami Pescairy, w okolicach Guaymas. Obecnie marszałek Bazaine nadesłał bliższe wiadomości o tym świetnym czynie oręża.—Jenerał Negrete, który jak wiadomo, opuścił był w nocy z 6 na 7 czerwca wąwozy w Angostura, cofnął się na północ, po drodze wiodącej do Monclova, z połową swych sił, podczas gdy Escobedo, odłączywszy się od niego, wyruszył na wschód z drugą połową. Dnia 7 czerwca pułkownik Jeanningros począł go ścigać, i 8-go o świcie, straż tylna nieprzyjaciela, atakowana gwałtownie przez kapitana Ney'a d'Elchingen, dowodzącego szwadronem kontr-gerylasów, została rozproszoną i pozostawiła na placu 65 poległych, oraz broń, konie i jeńców. Według ostatnich wiadomości, Negrete posuwa się dalej na północ, gdyż ta jedynie droga pozostała mu do odwrotu. Lecz rozprzężenie zaczyna przemagać w jego armji i kontyngensa jego rozwiązują się.—Jenerał Mejja nie opuścił Matamoras, lecz posłał oddział, złożony z 1,200 ludzi, dla przywrócenia władzy cesarskiej w miastach położonych na brzegach Rio-Bravo: Reynosa, Camargo i Mier. Czynność ta wykonaną została bez trudności. *(Le Mon. Univ.)*

Niemcy.

* (Kwestja księstw nadelbańskich). Londyńskie biuro Reutera podaje ostatnie propozycje zrobione przez Austrję Prusom dla rozwiązania kwestji księstw. Gabinet wiedeński żąda, w zamian za nabytki terytorjalne jakie staną się udziałem Prus w księztwach, sprostowania granicy Szląska. Przyrzeka on także poparcie dla kandydatury wielkiego księcia oldenburgskiego, i w ten sposób objaśnić sobie można ostre środki jakiemi zagrożony jest pierwszy kandydat, książę augustenburgski. Środki te dotykają na teraz stronników księcia, i donoszą, że władze pruskie chcą prześladować stowarzystenia szlezwicko-holsztyńskie, które obchodziły rocznicę urodzin księcia augustenburgskiego, jakby uroczystość monarchy tego kraju. *(La Patr.)*

Prusy.

* (Aresztowanie oficera pruskiego). Wiadomość o aresztowaniu pruskiego oficera w Krakowie potwierdza się w zupełności, i skoro tylko nadeszło z Krakowa zapytanie do Wiednia: co należy robić z aresztowanym, ministerstwo spraw zagranicznych upoważnionem zostało do zasięgnięcia natychmiast drogą telegraficzną bliższych objaśnień z Berlina. Odpowiedź, którą udzielono z Berlina, wywarła jak najlepszy skutek, gdyż aresztowany porucznik inżenierji został natychmiast na wyraźny przesłany telegrafem rozkaz cesarza wypuszczony na wolność. *(Bresl. Z.)*

* (P. May). Telegram z Wiednia powiada, iż ze strony Austrji poczyniono kroki w celu poparcia protestacji p. Halbhubera i uwolnienia p. Maya. *Schlez.-Holst. Z.* donosi, że rząd krajowy na wniosek kolegjum miejskiego w Altonie, dotyczący aresztowania p. Maya, odpowiedział, iż odwołał się do najwyższej władzy cywilnej, aby p. May został oddany władzom cywilnym, i aby w razie, gdyby był winnym, rozwiniętO przeciw niemu postępowanie sądowe na zwykłej drodze. W tym przedmiocie *Hamb. Börs. H.* podaje wiadomość z Rendsburga, iż p. May ma być przewieziony do Prus i przez pruskie sądy sądzony. — *Prov. Corr.*, organ gabinetu berlińskiego, broni postępowania władz pruskich w księztwach względem p. Maya i Dra Frese. *(N. Preus. Z.)*

* (Roszczenia w. księcia oldenburgskiego). W najnowszych czasach wystąpiły na jaw rozmaite akta nadające nowe znaczenie pretensjom w. księcia oldenburgskiego do tronu w księstwach nadelbańskich. Już na konferencjach londyńskich, na których wspomniano o przekazaniu przez starszą linję gottorpską dla w. księcia Oldenburga praw dziedzicznych do Szlezwig-Holsztynji, zgadzały się mocarstwa europejskie w tem, że fakt ten przyczyni się do ułatwienia uporządkowania sprawy księstw. Hr. Bernstorff oświadczył, że cesja ta przeznaczoną jest do załatwienia dzieła pokoju (à faciliter l'oeuvre de la paix); a pełnomocnicy Austrji stanęli zupełnie po stronie tego oświadczenia. *(Patr. Z.)*

* (Bandy złodziejów). *Gniezno, 28 lipca.* Niedawno udało się żandarmowi pochwycić złodzieja uzbrojonego w rewolwer. Komisarz okręgowy z Witkowa rozkazał odstawić go do tutejszego sądu powiatowego. W lesie inowrocławskim napadło nagle trzech ludzi na transportujących tegoż złodzieja i odbiło zbrodniarza. W dniu 5-m b. m., tutejszy żandarm Grigal przyaresztował ściganą za złodziejstwo listami gończemi osobę, nazwiskiem Słomiński. Ale w czasie transportu do Wągrowca udało się także umknąć owemu zbrodniarzowi. Mówią także, że w Chludzińskim lesie pod Imielinkiem znajdować się miało kilku podobnych łotrów, którzy jednakowoż, jak się domyślają, potrafili umknąć. *(Tamże.)*

Portugalja.

* (Królowa portugalska) powiła książęcia. Wiadomo że młoda ta monarchini jest siostrą księżny Klotyldy, małżonki księcia Napoleona. *(La Fr.)*

Włochy.

* (Uznanie Włoch przez Hiszpanję). *La Fr.* wynurza przekonanie, że uznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanję *zatwierdza warunki konwencji z 15 września.* Ze swej strony *Epoca* sądzi, że rząd włoski oświadczył Hiszpanji, *iż przestrzegać będzie względem obecnych posiadłości stolicy apostolskiej gwarancje, na których oparta jest konwencja z 15 września.* Sądzimy, że jesteśmy upoważnieni do twierdzenia, że rząd madrycki przekonany jest o tem, że nie ma potrzeby ani zatwierdzania konwencji z 15 września, której był całkiem obcym, ani żądania w tym względzie objaśnień od Włoch. *(Italie).*

* (Władza świecka papieża). Wiadomości z Rzymu zaprzeczają stanowczo pogłosce podanej przez niektóre dzienniki włoskie i zagraniczne, jakoby zamierzano w Rzymie wrócić do zasady niezbędności władzy świeckiej, dla uświęcenia takowej jako prawdziwy dogmat. Miały się odbyć jedynie konferencje kardynałów dla rozwiązania kwestji kościelnych drugorzędnych i zwłaszcza dla ponownego naradzenia się co do ustępstw jakie mogłaby porobić w przyszłości stolica apostolska, dla umożebnienia porozumienia z rządem włoskim, w przedmiocie wakujących biskupstw. *(Tamże).*

* (Ciężary w państwie kościelnem). Podług obliczeń ogłoszonych na zasadzie dokumentów urzędowych przez dziennik potajemny *Roma di Romani*, wychodzący w samym Rzymie, każdy poddany papieża płaci rocznie niepomierną sumę 49 franków podatku, podczas gdy na każdego poddanego królestwa włoskiego przypada tylko po 28 fran. W państwie kościelnem przypada obecnie po 1 żołnierzu na 30 mieszkańców, podczas gdy w królestwie włoskiem stosunek w tym względzie jest jak 1 do 55. *(Tamże.)*

* (Układy z Rzymem). Wiadomości otrzymane z Madrytu potwierdzają to co mówiono o przeszkodach stawianych przez pp. Hubnera i Bacha, w zamiarze unicestwienia misji p. Vegezzego. Ambasador hiszpański w Rzymie, tak samo jak i niektórzy inni dyplomaci, pośpieszył jak się zdaje zawiadomić o tych ze strony posłów austrjackich usiłowaniach, które nie były bynajmniej tajemnicą dla świata dyplomatycznego w Rzymie. Podczas gdy Austrja starała się w ten sposób przeszkodzić bądź dworowi rzymskiemu, bądź średnim państwom niemieckim, w uznaniu królestwa włoskiego, dążyła ona na swój własny rachunek do przywrócenia regularnych z Włochami stosunków, i p. Metternich w Paryżu nie traci jeszcze nadziei osiągnięcia tego celu, jeżeli mamy wierzyć korespondencjom ogłaszanym przez dzienniki austrjackie, zwykle dobrze poinformowane. *(Tamże.)*

* (Powrót biskupów i opozycja). Gabinet florencki zdecydował się na przywołanie wkrótce do swych djecezij niektórych biskupów, których powrót żadnym nie podlega obecnie przeszkodom. *Italie* dodaje do tej wiadomości co następuje: Wiadomo, że w Rzymie pomiędzy p. Vegezzi a stolicą apostolską nastąpiło co do tego przedmiotu zupełne porozumienie, i że zgodzono się na to, iż wydaleni z swoich stolic biskupi powracać będą do nich stopniowo, i to na warunkach, jakie rząd uzna za właściwe i z zachowaniem pewnych wyłącznych praw i przywilejów nadanych im przez kurję rzymską.—W największej sprzeczności z owemi dowodami skłonności ze strony rządu włoskiego, w celu dogodzenia, o ile się da, życzeniom papieża, stoi agitacja stronnictwa ruchu przeciwna wszelkiemu porozumiewaniu się z Rzymem. *(Nordd. A Z.)*

* (Cholera). Z dnia 26-go na 27-y lipca zachorowało w Ankonie na cholerę 20 osób, zmarło 4; z 27-go na 28-y zachorowało 33, zmarło 11; z 28-go na 29-y zachorowało 41, zmarło 13. *(Wien. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Sieradz. W dniu 11 (23) lipca, we wsi Chojne, piorun spalił dwie włościańskie stodoły. Przy tym wypadku razil dwóch żołnierzy śpiących w jednej stodole; zabił konia wierzchowego dowódcy 4-go szwadronu Gołuchowskiego N. 6 pułku dragonów, a na pastwisku dwie krowy własnością mieszkańców m. Sieradza będące.

Aleksandrów. W dniu 16 (28) lipca, z niewiadomej przyczyny spaliły się dwa domy zaasekurowane na rs. 150.

Łęczyca. W m. Ozorkowie w dniu 10 (22) lipca, z niewiadoméj przyczyny zgorzały trzy domy mieszkalne, wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

Konin. W dniu 9 (21) lipca, we wsi Koszelewskie-Łąki, spalił się dom wraz z stodołą i oborą, gdzie spaliło się 5 sztuk rogacizny, 3 konie i omłotu za rs. 600.

Grójec. Na folwarku Bielawy, w dniu 11 (23) lipca, spalił się dom mieszkalny. Dwoje dzieci Andrzeja Zacharskiego, syn Jan lat 13 i córka Marjanna lat

8 liczące, znalazły śmierć w płomieniach. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Rawa. W dniu 11 (23) lipca, we wsi Dobra, piorun raził włościankę Antoninę Głowacką lat 45 i Michała Żurek lat 25 liczących.

Siedlce. We wsi Sopytkach w dniu 11 (23) lipca, spaliła się stodoła, 9 sztuk rogacizny, cztery owce, z wszelkiemi gospodarczemi utensyljami.

Łuków. W dniu 9 (21) lipca, we wsi Hułowie, spaliła się dworska stodoła na rs. 450 asekurowana, wraz z znajdującem się tam cielęciem i 19 sztukami trzody chlewnej.

Krasnystaw. We wsi Zakrzewie, w dniu 9 (21) lipca, z niewiadomej przyczyny spaliła się cukrownia zaasekurowana na rs. 21,000.

Radom. W lesie niedaleko od wsi Sieńska, trzej nieznani zbrodniarze, w dniu 16 (28) lipca napadli na dom starozakonnego Wulfa, którego zbiwszy kijami, zrabowali rs. 170.—W dniu zaś 19 czerwca (1 lipca), we wsi Ciesle, spaliła się gorzelnia, stajnia i stodoła zaasekurowana na rs. 2,950.

Opoczno. We wsi Skrzyńsku w dniu 26 czerwca (8 lipca), od uderzenia pioruna spalił się dom włościański i siedmioletnie dziecko.

Przasnysz. W dniu 10 (22), z niewiadomej przyczyny spaliło się 20 morgów lasu do dóbr Rembielina należących.

Płock. W dniu 13 (25) lipca, o godzinie 6-ej z południa, w m. Płocku spadł nadzwyczajny grad wielkości kuli karabinowej, który w okolicach zniszczył wszelkie zasiewy, zaś w samem mieście powybijał szyby od strony wschodniej.

Mława. We wsi Dłutowie w dniu 9 (21) lipca, w skutek iskry spadłej z komina spaliło się 8 mieszkalnych domów, 9 chlewów, 3 konie, 2 woły, 5 pasiek i 15 sztuk trzody chlewnej,—w ogóle na summę rs. 3,818. Przy tym wypadku spaliło się 3 letnie dziecię włościanina Sowy, a Dworecki włościanin podczas ratunku złamał nogę.

Lipno. W dniu 12 (24) lipca, we wsi Białkowie, piorun raził Emilję Politowską, będącą w stanie brzemiennym.—W dniu 6 (21) lipca, około godziny 7-ej wieczorem, płynąca po rzece Wiśle berlinka, własnością szypra Hermana Hamburga będąca, wraz z znajdującym się na niej ładunkiem zbożowym, z niewiadomej przyczyny—zatonęła.

Z pod Radomia, d. 25 lipca.

Mierosławski.

Już dawno, dawno miałem się zebrać napisać o panu Mierosławskiem, lecz dopiero znalazłszy wolniejszy czas, pospieszam donieść historję, którą związać należy z historją Mierzwińskich czy Mierzyńskich, aby dzieci miały większy dowód odwagi naszego Jenerała.—Kiedy to jeszcze istniały bandy, do jednej z nich dowodzonej przez Caliego czy Zygfryda, przybył p. jenerał w Konińskiem, nad granicą Prus; niedługo czekać trzeba było, nadciągnął oddział wojska. Banda w nogi i manewrując różnie, stanęła w Dobrosołowie. Pan jenerał Mierosławski poszedł ze sztabem do dworu posilić się; w tem znów dają znać, że już wojska blizko. Jenerał powiada że nic, że wojsko jego bać się będzie i niezaczepi—dają trzeci raz znać że już we wsi, a jenerał każe sobie dać plan królestwa polskiego, którędy ma uciekać, i kiedy po trzeciej wiadomości jenerał nie pokazuje się oddziałowi—M—ski (niepamiętam imienia) rymarz wpada do dworu i pyta się o jenerała, wołając na niego: ty łajdaku, zdrajco, na toś nas przyprowadził aby nas wystrzelali. Jak psu w łeb ci strzelę. Mierosławski każe M—skiego wiązać, lecz już słychać strzały kozaków, nikt go nie słucha i każdy ucieka, a za nimy i jenerał, do którego jak powiadają strzelił M—ski i chybił, lecz tego niewiem napewno. Mierosławski wypadłszy na tył dworu, wsiadł na konia trzymanego p. Gostyńskiego i razem z nim w nogi do Prus—co się stało z oddziałem, to wiecie. M—ski szczęśliwie ztamtąd wyszedł, żyje do dzisiaj i jest szynkarzem w pewnej wsi w Konińskiem, a on lepiej może objaśnić. Mnie tylko to dziwi, iż owemu M—skiemu śmiałość jego przeszła płazem, że pan jenerał żandarmom wieszającym nie kazał go sprzątnąć.

X.

Busk, d. 30 lipca 1865 r.

Muzyka. — Goście. — P. Dymnicki. — Zaślubiny.—Rozgrzeszenie. — Włościanie. — Upały i żniwa. — Sztuki magiczne i tańce.

...Gdym tak szedł w cieniu drzew, owiany ich balsamicznem tchem i zasłonięty przed palącemi promieńmi lipcowego słońca, słuch mój nagle i niespodzianie uderzony został powodzią harmonijnych tonów, objawiających się w postaci marsza z Mejerbeerowego „Proroka." Przypomniałem sobie mimowolnie moją korespondencję do *Dziennika Warszawskiego*, i wzmiankę w niej, że w Busku tego roku ucichły czarowne muzyki dźwięki.

O nieba—zawołałem w duchu, muzyka przyjechała!... Wykrzyk ten wydarł się z piersi mojej, nie w skutek jakiego przestrachu albo wielkiej radości, ale chodziło mi o tę fatalną wzmiankę o muzyce w przeszłej korespondencji. Teraz więc pośpieszam z poprawką i donoszę osobom, zamierzającym przybyć do Buska na drugą połowę sezonu, która będzie podobno jeszcze świetniejszą od pierwszej, że na programie przyjemności tutejszych od pewnego czasu figuruje i muzyka, ta córa idealnych krain, słodzicielka ziemskich trosk i utrapień. Towarzystwo przybyłych muzyków pochodzi z Radomia. Nie wiem dla czego pobratymcy nasi w sławiańszczyznie, muzykalni czesi, tak dawniej chętnie goszczący u nas, teraz nas zaniedbują, czy by ich zraziła nasza obojętność dla sztuki? (Czy nie zraziła raczej żałoba nakazana przez dekreta ś. p. rządu podziemnego?... *P. R.*)

Gości do Buska z każdym dniem znaczna przybywa liczba, obecnie bawi u wód tutejszych około dwieście familij.

Działalność uzdrawiająca wód buskich znana od dawna, sprawia istotne cuda na osobach prawdziwie chorych. Pan Dymnicki, uczeń słynnego Dietla, stale przy zdrojach buskich mieszkający, zyskał sobie tutaj powszechne uznanie.

W tych dniach w najbliższej Buska okolicy odbył się uroczysty akt zaślubin, pana T. oficera ułanów, z panną S. córką zamożnego obywatela, jaśniejącą wysoką urodą i krociowym posagiem. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością p. Sierzputowski pułkownik od ułanów, J. Eks. ks. Majerczak administrator djecezji, biskup in partibus infidelium, dający ślub, naczelnik wojenny powiatu major Dobrowolski, jako też liczne grono obywateli ziemskich z małżonkami i córkami swemi.

Kiedy już jesteśmy tak blisko kościelnych ceremonij, muszę też, aczkolwiek późno zanotować fakcik drobny na pozór, rzucający jednak wielkie światło na sposób pojmowania przez lud dogmatów religijnych. Otóż jeden z księży proboszczów w czasie spowiedzi wielkanocnej odmówił włościaninowi ze swej parafji kapłańskiego rozgrzeszenia. Chłopek zagrożony publikacją z ambony, nie wiedząc jak sobie poradzić w tym wypadku, i nie znając się na subtelnościach teologicznych, udał się wprost do wojennego naczelnika powiatu, z prośbą o nakazanie proboszczowi udzielenia kościelnej absolucji. Cóż na to powiedzą ultramontanie nasi i patrjotyczni pjetyści?...

Wioski i sioła w stopnickiem przybierają coraz więcej wesołą i świąteczną fizjonomję. Włościanin wiedząc że jest właścicielem ziemskim, przystraja i odświeża swą chatę, która niedawno jeszcze przedstawiała obraz zniszczenia, albo zupełną zagrażała ruiną.

Gorąca niezwykłe trwają ciągle; termometr R. pokazuje dwadzieścia kilka stopni ciepła; żniwa też rozpoczęto już wszędzie.

Dzisiaj odbyły się tu sztuki magiczne, które się obecnie do cichego przeniosły Solca. Po ukończonem przedstawieniu magji, towarzystwo zebrane rozeszło się, a młodzież zebrała się w cukierni, około starożytnego bilardu, już raz przezemnie wspomnionego. Uradzono tedy aby się złożyć na muzykę, która i w Solcu przygrywa, sprowadzona z galicyjskiego miasta Tarnowa, i wysłać deputację do dam aby raczyły przyjąć udział w tańcu. Niedługo sala oświeconą została, muzyka poczęła atakować rinforzando pierwsze melodje kontredansa; przestrzeń napełniła się damami i ochoczą młodzieżą. Z niemałym jednak podziwieniem moim zaczęto się bawić w „kotka i myszkę" i w „przepiórkę,"—w te gry naiwne niewinnej młodzi. Usiłowania jednak dzielnego młodziana soleckich okolic, p. S. M., któren sam jeden jeszcze podtrzymuje ginące tradycje choreograficzne, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem; taniec się rozpoczął. Zabawa skończyła się na godzinę jedenastą, płeć bowiem piękna, przypomniawszy sobie obowiązek rannego wstania na wody, opuściła salę balową. Wtenczas towarzystwo męzkie poczęło dopiero używać zupełnej swobody, skacząc i tańcząc między sobą, a nawet jakiś brodaty jegomość przebiegał salę, wołając: „tańcujcie bestje, bo was kijem okładać zacznę!" Widząc na co się zanosi i obawiając się spotkania pleców moich z dosyć grubą laseczką tego pana, wyniosłem się cichaczem, ile że nadchodziła godzina, w której miałem się zobaczyć z przedmiotem moich myśli i uczuć.

β

Lwów, 30 lipca.

Gabinet.—Towarzystwo gospodarskie. — Przenosiny punktu ciężkości.—Brednie *Hasła*. — P. H. Stupnicki. — Adres. — Hr. Gołuchowski. —

O składzie nowego ministerstwa, o czem przecież raz podała wiadomość wczorajsza *Gazeta Wiedeńska*, wiecie już z depesz telegraficznych. I tym razem, jak zwykle dostarczyła Galicja nowego ministra gabinetu. Jest nim hr. Komers, minister sprawiedliwości, przed tem prezes sądu wyższego w Krakowie.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wydał list okólny do członków, w którym ich zawiadamia, że namiestnictwo nadesłało komitetowi reskrypt o rezultacie przeprowadzonego przeciw towarzystwu śledztwa, jako też o warunkach pod jakiemi zawieszone od lat czterech ogólne zgromadzenia, znów dozwolonemi być mogą. Na podstawie śledztwa przeprowadzonego względem postępowania towarzystwa, uznało ministerstwo, że towarzystwo przekroczyło swe statuta w ważnych ustanowieniach. Z powodu tego przekroczenia powinnoby nastąpić, jak się reskrypt wyraża, rozwiązanie towarzystwa z urzędu, od czego jednak *w moc wysokiego upoważnienia odstąpiono*. Ażeby zaś sprowadzić czynności towarzystwa do granic statutami wytkniętych, postanowił wysoki rząd: uznać za niebyły i nieważny instytut tak zwanych korespondentów z niepozwoloną organizacją (bo ściągał podatki narodowe, któremi szafował A. Sapieha. P. R.); rozwiązać komisję wysadzoną z łona towarzystwa do wydawania dzieł ludowych; znieść jako nieważne uchwały towarzystwa, względem ustanowienia osobnych delegatów w Krakowie i we Lwowie; nakoniec rozporządzić, ażeby roztrząsanie wniosków względem przyjmowania nowych członków, odbywało się na przyszłość w obecności komisarza rządowego.

Namiestnik zapraszając komitet do jak najśpieszniejszego poczynienia kroków potrzebnych, w celu przeprowadzenia powyższych postanowień, nadmienia, że wysoki rząd będzie wspierał ile możności czynności towarzystwa, jeżeli nie wykroczy z granic statutami określonych, którego wyłącznym i jedynym celem jest i być powinno podnoszenie rolnictwa. Pielęgnowanie przez towarzystwo innych celów (politycznych), rolnictwu obcych, przeszkadza mu tylko w jego czynnościach, a rząd w razie ponownego przekroczenia statutów, widziałby się zniewolonym postąpić sobie wedle całej surowości prawa.

Komitet towarzystwa powziął na posiedzeniu z d. 13-go b. m., zgodne z temi postanowieniami uchwały, o czem zawiadamiając członków towarzystwa, zwraca ich uwagę na ważność najbliższego zgromadzenia ogólnego, na którem załatwić wypadnie wiele nader pilnych przedmiotów, jak wybór komitetu, ustalenie etatu szkoły agronomicznej w Dublanach.

Ogólne zgromadzenie zbierze się dopiero w ostatnich dniach stycznia roku przyszłego.

Nie mogę przy tej sposobności nie zwrócić uwagi *Czasu*, na bajkę zamieszczoną w jego lwowskiej korespondencji i na jej sprostowanie w *Dzienniku War.* z skromnem zapytaniem: kto był lepiej poinformowany, *Czas* czy *Dzien. Warsz.*?...

Czas ciągnie dalej swoję obronę, jak utrzymuje, przeciwko niesłusznym zarzutom *Dzien. Warsz.* i innych pism, w której czytam między innemi i to, że *Czas* nie radził rządowi austrjackiemu, aby pracował nad przeniesieniem punktu ciężkości słowian z Warszawy i Kijowa do Krakowa i Lwowa, lecz *mógł* tylko (dosłownie) powiedzieć, że polityka autonomiczna w Austrji, mogłaby mieć wpływ na stanowisko Rosji w Kijowie (sic) i w Warszawie. W obec takiej ultradyplomatycznej obrony nie pozostaje nic innego jak przytoczyć odnoszący się ustęp z *Czasu* z 1-go albo 2-go b. m., których numerów niemam pod ręką. Jeżeli ich znajdziecie podajcie ustęp w przypisku. (Odsyłamy do *Dziennika* naszego Nr. 15. P. R.). Przenosiny punktów ciężkości z Warszawy do Krakowa, i z Kijowa do Lwowa, będą zawsze niedorzecznością, czy *Czas* udzielał podobnej rady, czy podawał te przenosiny jako rezultat polityki tak zwanej przezeń autonomicznej. Punkta ciężkości, szanowny i uczony *Czasie*, zawisły przedewszystkiem od warunków jeograficznych i etnograficznych, których żadna nie stworzy polityka. Nie było, niema i nie będzie mocarza na ziemi, któryby potrafił przenieść punkt ciężkości z Konstantynopola, jaki to miasto posiada w skutek swojego położenia jeograficznego, do jakiegokolwiek innego miasta...

W *Haśle* obok M... korespondenta pojawił się korespondent z nad Niemna, który w najżałośniejszym tonie opowiada facecje Radziwiłowskie. Tak np. rząd wywiózł wszystkich włościan kowieńskiej gubernji na Kaukaz i osadził burłakami, mimo tego zamierza nową rekrutacją 30! od tysiąca, zniszczyć narodowość litewską. Radbym przecież wiedzieć jaki cel może mieć głoszenie podobnych bredni w dzienniku podpisywanym przez J. J. Kraszewskiego?...

Przedwczoraj wypuszczono z więzienia p. Hipolita Stupnickiego, niegdyś redaktora i wydawcę *Przeglą-*

du Powszechnego, później założyciela i wydawcę *Gazety Narodowej*, a dziś wydawcą Przeglądu niepowszechnego i wiecznego Przyjaciela domowego Odbył w niem 14 dniowe rekolekcje za grzechy *Gazety Nar.* redagowanej przez p. Jana Dobrzańskiego, gdyż jako wydawca, nie umiał zaraz przy pierwszem przesłuchaniu sądowem, podać autorów artykułów inkryminowanych, co podług naszej ustawy prasowej, stanowi istotę czynu nazwaną „brakiem należytej pieczy" (Mangel an pflichtmässiger Obsorge). Jeżeli prawda, co mi wiarogodni ludzie opowiadali, człowiek ten złamany dziś wiekiem i niedostatkiem, obarczony liczną rodziną, został przez p. Jana Dobrzańskiego wykierowany na żebraka. Niebawem dowiemy się może o nowym rysie do biografji głównego *Gazety Nar.* współpracownika, gdyż Stupnicki przywiedziony do rozpaczy, zamyśla w odkryciu różnych a różnych brudów, dać folgę zbolałemu sercu. Niemniej ciekawy jest żywot wydawniczo-literacki p. H. Stupnickiego o czem obszerniej przy sprawozdaniach z kampanji literackiej, która między *Przeglądem* a *Gazetą* prawdopodobnie niebawem się rozpocznie.

Zanosi się u nas na nowy adres. Właściciele ziemscy obwodu Przemyskiego, uchwalili wystosować memorjał do ministerstwa, w którym wyrażają potrzebę i zarazem prośbę zniżenia podatków gruntowych. Za przykładem obwodu przemyskiego pójdą inne. Ze wszystkich adresów jakie przesłano lub zawieziono do Wiednia, odznacza się ten, żądający zniżenia podatków największą jeszcze praktycznością.

Hrabiego Artura Gołuchowskiego brata Jego Ekscel. byłego ministra stanu, cesarz ułaskawił.

δ.

Lwów, 1 sierpnia.

Pożar w Buczaczu.— Cholera.—Pisma pośmiertne Słowackiego.—Urodzaje.—*Hasło.*

Z szeregu wiadomości o codziennych prawie u nas pożarach podnoszę smutnę o zgorzeniu do szczętu chrześcijańskiej dzielnicy miasta Buczacza, znanego w dziejach z traktatu między Polską a Turcją, którym odstąpiła rzeczpospolita Porcie Otomańskiej, Podole i Ukrainę. Zgorzał i klasztor Bazyljanów i pałac gdzie była siedziba urzędu powiatowego.

W tych dniach było we Lwowie kilka wypadków choleryny, co głównie konsumcji owoców niedojrzałych i ogórków zielonych, przypisać należy.

Liczba abonentów na pośmiertne dzieła Słowackiego pomnożyła się w ostatnich dwóch tygodniach o—34. Według najnowszych wykazów, drukiem ogłoszonych; jest ich *60!* Podawszy raz o tem wiadomość, winienem był ją uzupełnić.

Urodzaje tegoroczne Galicji nie przekroczą granicy mierności. Kóp będzie mało, lecz namłotnych. Ziarno ciężkie.

Hasło wczorajsze zamiast bajd z nad granicy królestwa kongresowego i z nad Niemna, zamieszcza trzykolumnową korespondencję „ze wsi", w której wykazuje potrzebę łączenia sił, w celu podniesienia dobrobytu kraju. Czy to ma być nowy *Hasła* program? W rzeczonej korespondencji wyrzeczono wiele gorzkich prawd, niemiłych uchu karmazynów i chodaczkowych rewolucjonistów. Autor jej wytyka słuszne całemu szlacheckiemu narodowi w Galicji, zbytkowanie, brak wytrwałości w pracy ciągłej a legalnej, dla kraju pożytecznej, a ztąd przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą z pominięciem rzeczywistości. Życzyćby należało *Hasłu* więcej takich korespondencij, zamiast fabrykatów żałośnych z nad „Niemna".

δ.

Paryż, 30 lipca.

Sprawa fałszowania biletów banku ruskiego.

Wczoraiszy *Constitutionnel*, wspomina pobieżnie, o wykryciu fałszerzy biletów banku ruskiego, o aresztowaniach licznych, jakie miały miejsca z tej przyczyny w Paryżu i Aisne, oraz o zabraniu siedmiu czy ośmiu miljonów rubli, jako też wzorów, podpisów i t. d. podług których takowe bilety odbito.

Aresztowani zostają, au secret, to jest w odosobnieniu zupełnem od wszystkich, dopóty,—dopóki, niezostaną zupełnie zbadani i dopóki inkwizycja nie przygotuje dla prokuratora aktów oskarżenia.

Szczegółów o tej sprawie dać jeszcze nie możemy, wspomnieć jednak musimy o tem, że aresztowania te sprawiły ogromny popłoch w emigracji, gdyż wielu nawet co są jeszcze wolni, poczuwając się do winy, drżą o siebie; tak że kilku z ostrożniejszych wyjechało z Francji, z obawy groźnych następstw procesu, który dla obwinionych zakończy się galerami.

Sprawa ta ciągnęła się długo i dla tego to uważamy za stosowne wspomnieć słów kilka o jej początku.

Zacznijmy od: *tak mówią.*

Przed wybuchem powstania, miał się zawiązać w Londynie komitet pod opieką rewolucji kosmopolitycznej, do zrujnowania rządu i właścicieli ziemskich, tak w Rosji jako i w Polsce.

Rząd zamierzano zniszczyć, zdyskredytowaniem jego finansów; co zaś do właścicieli, tych ogień miał naprzód nawiedzić i czerwoną a tak straszną chorągwią dać następnie motłochowi hasło do rzezi.

Komitet ten szatański, jedni nazywali nihilistów, drudzy zebraniem czerwonych kogutów.

Czy rzeczywiście komitet ten istnieje, o tem trudno jest wiedzieć z pewnością, pożary jednak jakie nawiedzają tak cesarstwo jak i królestwo, oraz odkrycie wyżej wspomnionej sprawy, każą że drżeniem myśleć o jakichś wrogach ludzkości, co pochodnią i kradzieżą kierują.

Przejdźmy teraz do rzeczy dowiedzionych.

Niejaki G. znany karciarz w Polsce, grywał długo z ogromnym szczęściem, chociaż niefałszował gry; tajemnicą tego powodzenia było to, że wygrywając brał dobre papiery, a przegrywając płacił złemi, które kupował w Londynie.

G. który dziś już nie żyje, przeniósł później plac swej exploatacji zagranicę, lecz tu Homburg i Baden, pochłonęły miljony, które był sobie zebrał na szlachcie i oficerach ruskich.

Powstanie zastało go zrujnowanym; lecz człowiek ten przebiegły, postanowił wyzyskiwać *patrjotyzm urzędników narodowych*, a że opinja jego niepozwalała mu wprost działać, więc pośrednio, ofiarował się naprzód organizacji zaboru austrjackiego, a następnie pruskiego.

P. N. z Warszawy, kasjer hr. Dz., S. T. i inni, otrzymawszy od G. podobne wskazówki, a od rządu nar. sumy na zakup, udawali się kilkakrotnie do Londynu, lecz jako ludzie rozsądni a ostrożni, niebezpiecznego towaru nie szukali, a pieniądze zabrali dla siebie, ufni że o zwrot ich nikt się nieupomni, z obawy odpowiedzialności przed kryminałem.

Tak więc rząd nar. został oszukany, a z nim kilku kapitalistów i nieszczęśliwy G. który grał rolę Roberta w tej sprawie.

Robota i negociacja fałszywych biletów, szła jednak dalej, lecz bardzo ostrożnie i en detail.

Podrzędni spekulanci na emigracji, wykpiwali pod pretekstem zakupu, pieniądze od dobrodusznych, lub też je żydom sprzedawali.

Handel ten głównie prowadzony był w Brukselli.

We wrześniu dopiero zeszłego roku, zaczęto znów mówić między dygnitarzami emigracyjnymi, o zakupie en gros,—a to na podstawie, na nowo zawiązanej negocjacji przez jednego z kolegów k. Mikoszewskiego, B. i Dr. M., z ajentami londyńskich fałszerzy.

Komisarz owoczesny Jan Kurzyna, zaczął przygotowywać pieniądze; obstalowano masę biletów, lecz że za wielu przybrał towarzyszów do spółki, więc sprawa się odkryła przed czasem.

Pierwszym jak tu nazywają zdrajcą był ksiądz który w imieniu pieczątki i mandatu z podpisem Gremium Societatis Eccl... i t. d., wszedł w układy na imię Kurzyny z Brukselą i Londynem.

Widząc bowiem, że Kurzyna się ociąga, postanowił on korzystać podwójnie i dla tego to jako obywatel miłujący kraj, doniósł o wszystkiem rządowi, który, z uwagi na źródło denuncjacji, nie przywiązał do niej żadnej wartości, i gdyby nie nominacja tego księdza, na prezesa kks. polskich i nie podejrzliwość policji francuzkiej, to sprawa ta ciągnęła by się jeszcze niewiadomo jak długo.

Ksiądz... po wypędzeniu Mikoszewskiego, został na jego miejscu, jak to już powiedzieliśmy prezesem do dalszego eksploatowania francuzów, lecz że rząd francuzki postanowił raz skończyć z tem wyłudzaniem a niecnem marnowaniem grosza, skorzystał z okazji i nowego prezesa uwięził.

Wspólnicy jego, dwaj B. i B. którzy razem z nim być może mieli zamiar oszukiwać i rząd i Kurzynę, obawiając się aby badany nie wydał, na wpół już przezroczystego sekretu, postanowili go poświęcić, nań winę złożyć, publicznie ją po Paryżu ogłosić, by się samym przez to z pod zarzutów zasłonić.

Uwięziony ksiądz bronić się nie mógł, i kiedy przed banicją pokazał się na mieście, wszyscy go przywitali krzykiem infamji.

Wypadek ten przeraził emigrację, Kurzyna zaczął się cofać z urzędu, lecz ze zniknięciem księdza, przestano o tem myśleć i wspominać; wszyscy więc się uspokoili, jedna tylko policja, raz wszedłszy na trop, nie zamknęła już oka i dziś niespodziewanym gromem kilkunastu uderzyła emigrantów.

O reszcie czytelnicy dowiedzą się z procesu, a teraz zapytujemy się ich, czy sprawa ta niemoże służyć za pendant do powieści Balzac'a, pod tytułem: Une tenebreuse affaire.

C.

Paryż, 1 sierpnia.

Sąd na księży polskich.— Kks. Jełowicki, Mikoszewski, kapelan.... i Kamiński.

W tych dniach odbył się dziwnego rodzaju sąd w Paryżu.

Komitet księży polskich, zostający pod prezydencją dawnego przełożonego ś-to-krzyzkiego dyscyplinarnego zakładu, kanonika Kotkowskiego, zwołany na walne zgromadzenie, przystąpił do zbadania żywota tych kapłanów, których opinja publiczna oddawna już uznała za niegodnych sług kościoła.

Po zagajeniu posiedzenia, przez przewielebnego prezesa, który uzurpował władzę biskupa in partibus nad księżmi emigrantami, ks. Balczewski, wymienił nazwiska obwinionych, poczem przeczytał akt oskarżenia, z dowodami zarzutów, bezprawi, nadużyć i przestępstw, które ciążą nad następnemi duchownemi.

I. Ks. *Aleksander Jełowicki*, przełożony misji polskiej (do czego?) w Paryżu, dopuścił się nadużyć jak następuje:

a) Odszedłszy od prawdziwych zasad religji chrześcijańskiej, stworzył rodzaj zakrystyjno-salonowo-mistycznej herezji, pełnej sofizmatów i jezuickich distingue, na największą wygodę starych księżniczek i hrabin, które młodość oddały djabłu, a brzydką starością chciałyby jeszcze Panu Boga skoketować, bez dopełnienia wszakże obowiązków jakie ewangelja na wszystkich chrześcian wkłada.

b) Korzystając z majątku własnego, jako też i arystokratycznych stosunków, ks. Aleksander, zyskał sobie wpływ w arcybiskupstwie paryzkiem, przez co ma moc prześladowania księży polskich, którzy nie podzielając jego ciasnej herezji, niechcą się poddać rekolekcjom u lazarystów i żyją podług zasad jakie wynieśli z seminarjów.

c) Utworzył monopol nad składkami na kościelną służbę, na ubogich, na kształcenie sierot i t. d., a zebrawszy kilkakrotnie znakomite sumy tak w Paryżu jako i u wód, odwrócił je od przeznaczonego im celu przez dobrodziejów, składając je kancelarji rzymskiej dla zapewnienia wpływu sobie i zmartwychwstańcom na rzeczy polskie za granicą, a szczególniej w stolicy Ś-go Piotra.

d) Ks. Aleksander zbierał przez długie lata pieniądze na wystawienie kościoła polskiego w Paryżu, chociaż potrzeba jego nie czuje się tu tak bardzo, gdyż kościołów katolickich jest tu mnóstwo, a polacy będąc katolikami, mogą w nich wszystkich swe modły odprawiać; zebrawszy jednak potrzebny fundusz, zamiast zebrać radę i użyć go na kościół żyjący, to jest na księży niedostatek cierpiących, ks. Jełowicki, samowolnie, jako właściciel prywatny, rozporządził sumami u niego deponowanemi, odsyłając je papieżowi.

e) Ks. Jełowicki, dopuścił się skandalów publicznych, kłótniami i awanturami w kościele Assomption, w czasie powstania; oprócz tego, zamieniając ambonę na trybunę osobistości i intryg hotelu Lambert, obmierził on kościół i religję tym, którzy są, polakami, katolikami, a nie są zarazem księżęcemi dworzanami; następnie gwałtowne nawracanie żydówek, męczenie kobiet rozegzaltowanych i więzieniem i barbarzyńskiemi pokutami; podlenie młodzieży wynagradzaniami za spowiedź i inne tym podobne nadużycia, zwróciły uwagę policji francuzkiej i opinji publicznej, co niezmiernie zaszkodziło na sławie całemu duchowieństwu polskiemu.

II. Ks. *Karol Mikoszewski.*

Oprócz zarzutów ciążących na nim a znanych już czytelnikom dziennika, ks. Balczewski, podał za główną przyczynę wypędzenia ks. Karola z Francji, fakt następujący:

Odebrawszy w miesiącu październiku r. z. od p. Pillet, dyrektora *Journal des Villes et Campagnes*, a dzisiejszej *Liberté*, pieniądze pochodzące z suskrypcji otwartej przez tę gazetę, ks. M. wiedząc, że przed jego mieszkaniem czekają tłumy zgłodniałych uciekinierów, zamiast wrócić do domu, zebrał kilku księży i laików i z niemi zjadłszy lukulowski obiad u Foyota, resztę wieczora a raczej nocy, przepędził w lesie Bulońskim, na śpiewaniu godzinek i pieśni kościelnych, na największe zgorszenie dorożkarzy, co mu jednak nie przeszkodziło odprawić mszy św. nazajutrz. Dziś zacny ks. Karol, przebywając w Hiszpanji, o ile nie znalazł potomków Cyda hojnemi na rzecz „Premium Canonici Mikosewii" o tyle znów ruch spódnic ponsowych, ciemnych jak noc Manolli, ich kołysanie się w bolero, brzęk kastanietów i tamborino tak sławnych, wynagrodziły mu sowicie rozczarowanie jakiego doznał z jednej strony w krainie mnichów, ciemnoty, żebraczej dumy, a głupiego fanatyzmu. To też ks. Karol, zrzucił już podobną sutannę i dziś w opiętym stroju Caballero, z gitarą na różowej wstążce, tańczy szalonę vis-à-vis z dona Assomption na placach Sevilli.—Szczęść Boże, w nowym zawodzie!

Stowarzyszenie, wysłuchawszy ze smutkiem tej nowej awantury nieszczęsnego kanonika, wyklęło go jednogłośnie, poczem postanowiono rozgłosić w pismach, żeby go przestano uważać za księdza, jeżeliby jeszcze zamierzył kiedykolwiek grać rolę polityczną duchowną.

III. Ks. kapelan.... (o nazwisku milczemy, gdyż nawrócił się dziś podobno i życie prowadzi w cnocie a świątobliwości, pracując na kawałek chleba w krwawym pocie).

O nieodstępnym, a niefortunnym towarzyszu Mikoszewskiego, który mu płacił pensję za to tylko, by razem z nim grał rolę komitetu, kiedy go inni członkowie odstąpili, otóż o naiwnym tym pracowniku w winnicy Pańskiej, ks. Balczewski, oprócz znanych już szczegółów, powiedział jeszcze jeden, powiadamy jeszcze, trudno już bowiem coś było znaleść, lecz najbardziej budujący szczegół.

Po pracowitym dniu, czysty jak gołębica, skromny jak fijołek, siedział raz kapelan przy filiżance kawy, a pokusy otaczały mózg świątobliwego, niebezpieczniejszemi obrazami, jak te, które widział św. Antoni na puszczy.

Walka była długo, — nad ranem dopiero się rozstrzygnęło, kiedy brat skuszony, przebrał się z świeckiego stroju, który nocną porą nosił pod sutanną i po wypiciu kieliszka koniaku, udał się z mszą św. do klasztoru siostr wizytek, którym udzieliwszy komunję, poszedł najprościej w świecie, śpiewać egzekwje nad zmarłą księżną Czartoryską.

IV. *Ks. Kamiński.*

Trzeba być Owidjuszem, aby módz śpiewać wszelkie metamorfozy tego kapłana.

Ks. Kamiński, naprzód przechrzta, później mnich w Warszawie, zaraz po pogrzebie Sowińskiej, spadł na Paryż razem z W. Wolskim, Brzozowskim, Kaczkowskim, Rupprechtem i t. d.

Aby nie znudzić dalszym ciągiem opowiadania księżego procesu, oskarżenie ks. Kamińskiego, odkładamy do następnego listu. ?

Ignacy Chmieliński.

b. członek komitetu centralnego.

(dokończenie, patrz Nr. 173).

Już się zaczął lipiec 1862 r. Chmieliński urzęduje, ale ze smutkiem widzi że oczekiwania i plany na marzeniu tylko opierał—kasa bowiem komitetu prawie zawsze pusta; a Chmieliński spodziewał się w niej widzieć krocie tysięcy, w którychby bezkarnie grzebał jak w śmieciach. Cóż więc robić aby się napełniła? Otóż on, wraz z Jar. Dąbr. i Stan. Matuse., decydują na 20 sierp. 62 r. wybuch t. j. rewolucją, „której nikt, nawet pozostali dwaj członkowie Wit. „Mar. i W. D. zapobiedz nie są w stanie i nie zapobiegną."

Ach! jaka to szkoda, że Chmieliński nie doprowadził do skutku tego planu owego—szkoda! mielibyśmy już Polskę pana Ignacego—on zapewneby miał dużo pieniędzy.... o! przepraszam—chciałem powiedzieć, miałby koronę na... szyi, i—byłoby dzisiaj już spokojnie zupełnie, i—nie byłoby się tyle łez i krwi wylało. Szkoda p. Ignacy że się to nie udało—bardzo żałujemy ciebie i twych zacnych planów!

Chmieliński też utrzymywał, że choć broni nie ma na zrobienie rewolucji, to nic nie szkodzi, bo „kołami „z płotów pobijemy moskali i broń zdobędziemy—kto zaś pobije temi drewnianemi instrumentami i broń odbierze, ten będzie dowódcą lub jenerałem. Tylko dodał—„potrzeba parę kroć sto tysięcy złotych na rozesłanie ajentów, których *ja* wam dostarczę w dostatecznej liczbie, jeśli mi oddane zostaną bezwarunkowo do dyspozycji pieniądze."

No i wiecie co się stało?, odpowiecie zapewne—*wiemy;*—wiemy bowiem że 62 r. 20 sierpnia nie było powstania. Otóż ja wam szanowni czytelnicy; odpowiadam, że nic nie wiecie, kiedy nie wiecie dla czego chociaż zadecydowano, jednak nie doprowadzono do skutku wybuchu. Jeżeli więc was jeszcze nie znudziłem, to słuchajcie, a dowiecie się o tych tajemnicach dzieci albo łotrów co o losach waszych, waszych rodzin, o życiu tysiąców radziły i decydowały.—Słuchajcie więc!

Pozostali dwaj członkowie W. Mar. i W. D., oburzeni tą rezykownością swoich trzech współtowarzyszy, postanawiają rozpędzić skład komitetu— wyrzucić St. Matuse. i Chmielińskiego—a Dąbr. okazującego żal i skruchę, wraz z sobą wcielić do nowo utworzyć się mającego komitetu. Ale jak się pozbyć mianowicie Chmielińskiego, który zawsze z dużym nożykiem chodził i wrzeszczał: „zabiję, wymorduje wszystko i wszystkich, co mi w drogę wejdą—zabiję i siebie(?)" — jeśli tego potrzeba będzie. Otóż W. D. udaje się do swoich kolegów akademików i proponuje im napad w celu zburzenia gmachu, który przed paru tygodniami zbudowali. Zgodzili się i — pewnego pięknego poranku, a raczej pięknego wieczoru młode i niedowarzone bziki: W. Kr. Win. Kam., Ben. Mile., Z. J., oraz Chr., Kosk., Kow., zastukali do drzwi W. Mar., gdzie się narada komitetu centralnego odbywała, z okrzykiem: „Otwórz bo drzwi wywalemy". „Nie otworzę, gdyż..." odpowiedział głos z wewnątrz; i nim zdołał wyłuszczyć powody, drzwi stojące już otworem, przyjęły w swe objęcia siedmiu zbrojnych w odwiedzione rewolwery z nożami za pasem. „Ustąpcie zdrajcy— natychmiast ustąpcie, bo trupem legniecie". Wrzeszczało siedmiu niedorostków, przykładając rewolwery do piersi swych władców—„złóżcie natychmiast pieczęć, papiery, rachunki, fundusze w nasze ręce—my w imieniu narodu, was jako zdrajców rozwiązujemy; za czyn haniebny, za naznaczenie bezbronnego powstania". Te bziki znów sobie głowę nabiły, że w imieniu narodu i z jego wolą działają. Ach Boże! jakie to wszystko nie odgadnione rzeczy. Toć przecie Szacho. et comp. wyprawiał kocie muzyki i nabożeństwa, także w imieniu narodu— i w imieniu też narodu Nowa. i Szach. rozpędzić chcieli *delegację m. Warszawy* za pośrednictwem czynnego podnoszenia i opuszczania kija. Biedny polski narodzie! ileż cię składać musi narodów, kiedy na raz tyle miałeś reprezentacji!

Chmieliński spostrzegłszy, że rewolwery przyjęły już kierunek pionowy i wylotami luf zwróciły się ku ziemi—nuż się rzucać jak karasek lub mucha w ukropie, nuż krzyczeć i grozić zacznie: „tak — tak, niechcecie rewolucji... tak, bo się boicie — tchórze, łotry—to wy... wy zdrajcy—poczekajcie... nauczę was, wymorduję, wywieszam... poznacie mię... uwierzycie że mogę was ukarać — za kilka dni wy pierwsi na latarniach dyndać będziecie — będzie rewolucja... ja tak chcę... będzie... zobaczycie szubie..." — i uniesiony swą zapalczywością i pozorną odwagą oraz niby bezinteresownem poświęceniem, byłby rzucił jeszcze tysiące przekleństw p. Ignacy, gdyby nie zapukano w okiennicę. Nastąpiła cisza—zgaszono świecę—po chwili spokojność wróciła—przekonano się bowiem, że przez pomyłkę zamiast w sąsiednie okno, zapukano w to właśnie, gdzie się odbywało zburzenie komitetu. Zjawiło się znów światło, ale znikł *odważny* i poświęcony bez granic Chmieliński — wkrótce przyprowadził go pod rękę gospodarz, na pociechę i śmiech obecnych, bladego i drżącego z... odwagi—p. Ignacy bowiem wiedziony instynktem zachowawczym, uczuł potrzebę wzniesienia się na drugie piętro i zachowania w komórce pod schodami. Obecni wyrzucili zaraz w oczy Chmielińskiemu jego tchórzostwo i powtórzywszy raz jeszcze oznajmienie o dymisji jego, rozeszli się spocząć snem spokojnych.

Tak przestał być Ignacy członkiem komitetu reprezentującego niby naród—i tak upadł projekt powstania w dniu 20 sierpnia 1862 r. Mimo usiłowań i odgróżek w dniach następnych przedsięwziętych, spostrzegł on, Chmieliński, że już nigdy nie powróci do władzy którą utracił. Cóż więc miał zrobić aby plan do skutku doprowadzić, t. j. aby pozyskać pieniądze? Chmieliński jak powiedzieliśmy miał dziesięciu ludzi, posłusznych mu jak nieżywe bałwany. Projektuje przeto i wykonywa zamach na życie *Wielkiego Księcia*, oszczędzając jak najbezpieczniej swoją osobę. Po tym niecnym czynie, p. Ignacy wykrzyknął do nowego kom. centr. „pieniędzy na drogę! i na ucieczkę dawajcie, bo was wydam—zginiecie!" skutkiem takiego zagrożenia otrzymał Chmieliński parę tysięcy rubli; a przejeżdżając przez kraj, gdzie tylko stanął, objawiwszy swoje nazwisko, postrachem wyłudził drugie tyle co dostał w Warszawie. Z takiemi funduszami widzieliśmy p. Ignacego b. członka kom. centr. rozbijającego się przy rulecie w Badenie, Homburgu, Wiesbadenie, Spa, i innych zakładach... wykształcających rewolucjonistów szulerni—a w kraju, w tym biednym kraju, przez ten czas minęła reszta w 1862 r. i zaczął się 63 smutny rok, rok powstaniem prawie rozpoczęty.—Chmielińskiemu też wyszły zasoby, uczuł lekkość i filgraność swego pugilaresu — przybył więc w czerwcu 63 r. do Warszawy, napełnić go kosztem powstania. Tu pragnął wejść w skład rządu nar., ale jakoś się to stało, że z nim nikt nawet mówić nie chciał, choć dowodził, że rząd nar. nie jest rewolucyjny i ze zdrajców złożony — że on sam jest bardzo czerwonym (mianowicie po kilku kieliszkach) i rewolucjonistą krwawym, czego dowodem namówienie biednego Jaroszyńskiego w 62 r. do targnięcia się na życie Wielkiego Księcia. Lecz nie było przyjaciół p. Ignacego; nie miał przeto poparcia — i tak, wśród trosk o chleb powszedni dnia następnego, żył smutno i tęskno Chmieliński. Wkrótce, bo we wrześniu 63 r. przybyli dawni służalcy i wyznawcy p. Ignacego mianowicie: delegowany Lisik., i dezerter bonifratrów Asn. przezywający się poetą i pisarzem; ten to wierszopis zjadł w życiu swojem maximum merkurjuszu, że już go więcej przyjmować nie może. Wspólnie przeto z nimi przy pomocy Szachowskiego ex malarczyka, napada Chmieliński ze sztyletem na rząd nar., zabiera pieczęć, papiery i zostaje samowładnym panem powstania. P. Ignacy, równocześnie zabrał *tylko* 30,000 rs., a więc osiągnął to, co od tak dawna pożądał, a pożądał... *pieniędzy.* Chodziło tylko teraz o to, jak się z niemi wynieść za granicę, aby na siebie krzyku nie ściągnąć— bo trzeba wam wiedzieć szanowni czytelnicy, że urzędnicy narodowi, którzy dużo ukradli pieniędzy, dużo ich mają i z nich jak z własnych żyją, uchodzą za najporządniejszych—na nich nikt nie krzyczy—im nie śmie nikt w oczy powiedzieć, że są złodziejami; bo złodzieje za posiadane pieniądze kupują sobie przyjaciół, którzy tych wszystkich śmiałków upominających się o grosz z łez i krwi pochodzący, własnością kraju będący, a sobie przywłaszczony, za łotrów, złodziei i zbójców ogłaszają w *Ojczyznie.* Wierzcie mi, że tak jest, i tak było w ubiegłem powstaniu. Wszak wiadomo przecie, jak wiele ukradł Elżanowski, Kesler, Bogusz, Chmieliński i inni, a nikt na to nie powstanie—nikt się nie upomni—dla czego?— bo się boją nieprzyjemności — boby za słuszność swoją, ogłoszeni zostali złodziejami i mieliby to dowiedzionem przez przekupionych świadków. Niestety! tak się dzieje na tym świecie!

Powiedzieliśmy, że Chmieliński pragnął wynieść się za granicę z 30,000 rubli— to też poleca wykonać zamach na życie Hr. Berga, i potem zaraz jako niby skompromitowany, zamianowawszy jeneralnym organizatorem Mierosławskiego, a siebie *głównym ajentem* za granicą. wyleciał jak bomba z Warszawy i oparł się dopiero w Dreznie. Tu już zupełnie dobrze było p. Ignacemu. Tonnhalle, Brühlischen-terasse, Gross-garten, Victoria-keller, Reknitz-platz Nr. 6 III etage—były ulubionem miejscem pobytu i dumań Chmielińskiego.

Zapytacie zapewne, co się stało z rządem nar. w Warszawie!—O! p. Ignacy wszystko przewidział—przewidział więc że może jeszcze raz zdarzy się sposobność nabycia drugich 30,000 rs. - dla tego pozostawił zastępcę swego, bzika Asn., prezesem. Ów prezes, napisać chciał odezwę do narodu wierszem jambowym, w którym wspomniał o Herkulanum i Pompei, o mumiach egipskich, o Napoleonie I, o Kościuszce—i o... o kim? zgadnijcie—o... Ig. Chmielińskim swoim proroku i mistrzu. Dowiedziawszy się o tem Traugut, pogłaskał po głowie Asn., Lisikie. i Szacho.—Ci się rozpłakali—oddali mu pieczęć; a w nagrodę posłuszeństwa, wszyscy trzej otrzymali zasiłek do wyjazdu za granicę, jako bardzo skompromitowani (chyba ojców bonifratrów), i znaleźli się wkrótce obok Ignasia w Dreznie. Za niemi posłał zarazem Traugut wyrok skazujący cały *kwartet* za rozmyślne łotrostwa na bannicję. Chmieliński zdumiał się i stracił wszelką nadzieję możności wpływu swego na... przywłaszczanie sobie pieniędzy. To też znów ujrzawszy się Chmieliński w swem zacnem gronie, do którego przyłączył się jeszcze, dawny przyjaciel z Warszawy z czasów kom. centr. *Jes.*, proponuje ogłosić się imiennie wraz z nimi w *Dreznie!* w *Saksonji!* rządem narodowym. Zgadzają się i redagują ogłoszenie manifestu do narodu, w którym przezywają tych co ich nie uznają—zdrajcami. Powierzono znów *Asn.* redakcję owego manifestu. *Asn.* wyrżnął wiersz—wspomniał w nim to, co w Warszawie do narodu chciał napisać; dodał tylko:

„Jak gęsi Rzym ocaliły,
Takieśmy Polskę zbawili."

„Nie złe to" powiada Chmieliński — „ale stosowniejsze do albumu, na pamiątkę. jak do narodu" — i zaczął sam tak pisać: „Do narodu polskiego. Ja Ig. Chmieliński, przy pomocy mnie posłusznych..." — „Ależ nie tak" powiada Asn. „pisz do narodu od nas wszystkich; przecież sobie równi jesteśmy—a ty, tylko o sobie piszesz."— P. Ignacy zmazał więc co napisał — i tak zaczął: „My niżej podpisani, a głównie ja Ig. Chmieliński przy pomocy mnie posłusznych, a niżej podemną podpisanych, zważywszy etc., zważywszy—ogłaszamy się: *jawnym rządem narodowym.*"—I miał p. Ignacy zamiar, wydrukować tę odezwę, rozesłać pomiędzy wszystkich ajentów powstania za granicą bawiących — i wezwać ich do posłuszeństwa.—O zgrozo! o głupoto!

Rząd narodowy dowiedziawszy się o tem, ogłasza drukiem bannitą Chmielińskiego i S-ka i wzywa go przez umyślnie posłanego S. do złożenia rachunku i reszty z wziętych 30,000 rubli. Tym sposobem, Chmieliński został skompromitowanym i manifestu do narodu nie wydał— ale do S. żądającego rachunków i zwrotu pozostających u niego pieniędzy odrzekł: „Tu, w Dreznie, dajcie mi pokój łotry; bo albo was za drzwi wyrzucę i ze schodów zepchnę, albo policji oddam za na-

chodzenie *mego spokojnego mieszkania.* Nie uznaje bannicji — jestem prezesem rządu narodowego i sam przed sobą składam rachunki, a nie przed wami gałganami"—otworzył drzwi, dodał „pójdź won" — i drzwi zatrzasnął—i... żyje od tej chwili spokojnie, jako *zasłużony ojczyznie obywatel.*

Takie było życie polityczne Chmielińskiego od pierwszych zaburzeń w Polsce, aż do ich zupełnego uśmierzenia, do wiosny 1864 r. Od tej chwili, nie mieszając się do spraw politycznych, Chmieliński zaczął żyć towarzysko, prywatnie, w Dreznie, z dawnym swym przyjacielem z Warszawy, z panem J. ożenionym z S. Był Chmieliński przyjacielem pana J.; a więc wkrótce stał się przyjacielem jego do domu, i... jego żony—zgoła, domownikiem. Zapóźno J. poznał się na tej przyjazni, której zawdzięcza zakłócenie pożycia małżeńskiego. Co było—i jak było? nie wiemy. To tylko wiemy, że w rozpaczy, J. pragnął odebrać życie Chmielińskiemu i swej żonie, którą rzeczywiście ranił wystrzałem z rewolweru. Chmieliński przestał bywać—ale za to, przy pomocy Asn., Lisik. i Szach., i za wspólnie ułożonym planem, porwał mu żonę i z nią ujechał do Hejdelberga — a dziś podobno na rue St. Honoré w Paryżu z nią mieszka.

Biedny panie J.! czyś się spodziewał, że twój dawny przyjaciel, któregoś z narażeniem swej osoby popierał i w opinji podtrzymywał, spłata ci takiego figla?! Żal nam szczerze ciebie i twej łatwowierności. Zapóźno!—to, co się stało, już się nie odstanie.

Czyż więc na Chmielińskim nie sprawdziło się przytoczone na początku przysłowie? cóż go czeka i co go już spotkać było powinno? *stryczek*—i... nic już więcej.

Przyszłość pokaże, gdzie położy swą dostojną głowę *Ignacy Chmieliński.*

Kronika.

* (Sadyk pasza). Pod tytułem: „Nadzwyczajne losy życia polaków i polek," Sadyk Pasza (Michał Czajkowski) wydał obecnie w Lipsku, jako 9-ty tom swych dzieł, zbiór życiorysów niektórych polaków i polek. Są tam mianowicie życiorysy: Iskendera Paszy (Antoniego Ilińskiego), Henryka Służalskiego (przyjaciela Mickiewicza), Aleksandra Pauszy, Juljana Duszyńskiego, Julji Wąsowiczowej i Adama Baranowskiego.

* (Dziwactwa). Z powodu podanej przez jeden z dzienników anegdoty o oszczędnym dorożkarzu, który mając dwa sorbety do rozporządzenia, schował jeden do kieszeni na dzień następny, przypomniano sobie pierwszy czyn warjacji p. Saint-Cricq. Pewnego letniego dnia, przy zwrotnikowym upale, Saint-Cricq najmuje trzydzieści dorożek pod Bastylją. „Pojedziecie za mną stępo," powiada do trzydziestu dorożkarzy i z parasolem pod pachą występuje na czoło orszaku. Ciekawi, zapytywali się kto to był ten pan, co uroczyście szedł po środku ulicy z trzydziestoma dorożkami za nim. Przybywszy przed kawiarnią Tortoniego, gdzie był sobie znany, Saint-Cricq zatrzymuje się i rozkazuje dać każdemu z dorożkarzy po porcji lodów; potem siada przy stole i żąda dla siebie trzy porcje lodów. — „Trzy porcje!" zapytał, garson. — „Tak, trzy; lecz każda inszej mieszaniny." Saint-Cricq opiera głowę o ręce i myśli; potem dobrze ułożywszy swe mięszaniny, woła: „Pożyczkowe z cytrynowemi! wanilowe z ananasowemi! pistaciowe z kawowemi!" Garson szybko przynosi lody i spostrzega że Saint-Cricq, dla większej wygody zdjął buty. — „Dobrze" rzekł Saint-Cricq widząc swe rozkazy spełnione. Dwie porcje lodów wrzuca w swe buty, a trzecią z rozkoszą zajada. Był on warjatem, lecz nieraz rozsądnym bardzo warjatem; bo pewnego wieczora w teatrze francuzkim, na pierwszem przedstawieniu sztuki *Gladiator* Saunnet'a, Saint-Cricq wściekał się na oklaski hojnie udzielane przez publiczność przezroczystej poezji, współpracownika *Uczty Nerona.* „Łotry! rozbójniki! łajdaki!" wołał on. Publiczność ciągle klaskała. W czasie antraktu, Saint-Cricq spostrzega że deszcz pada; wychodzi zaraz i najmuje wszystkich dorożkarzy w okolicy — lubił dorożkarzy— płaci ich, a potem czeka końca sztuki. Widzowie wychodzący z teatru wołają dorożkarzy.— „Zajęty"— odpowiadają wszyscy niezmiennie. Przez ten czas, Saint-Cricq ciągle z parasolem pod pachą, z radością zacierał ręce. — „Najgłupsi idjoci" mówił — „tylko co przyklaskiwaliście, teraz moknijcie! ochło- „dzi to wasz zapał."

* W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy, jenerał-adjutant *Suchozanet* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 4 sierpnia r. b. a mianowicie, pod adresem: Marja Weber w Petersburgu, Leszek Wyżycki w Rieżycy Witebskiej gub., Offenberg w Libawie Kurlandzkiej gub., Malinowski w Grodnie, Paweł Werchomitinow w Rażani, Marja Szwykowska w Minkowcach przez Brześć-Litewski, Józef Gawrysz w Twerze, Anna Zawadzka w Dębcu, list bez adresu w kopercie stemplowej opłatkiem podlepiany.

* **W dniu 4 sierpnia 1865 roku urodziło się w Warszawie** *Chrześcjan*: płci mezkiej 16, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: mezkiej 7, żeńskiej 6; razem 41; **zaślubieni:** *Chrześcjanie*: Sempołowski Stanisław obyw., z Potrzebowską Marjanną; Wolski Adam urzędn. k. r. p. i sk., z Rogalewicz Anielą; Jeziorkowski Józef nadz. szpit., z Stein Ludwiką; Radoliński Wojciech urzędn., z Zagórską Emilją; Szelawski Józef rzeźn., z Dreszel Marjanną; Butikow Szymon strażn., z Przygodzką Marjanną służ.; Wróblewski Andrzej strażn., z Łada Katarzyną; Cieślewski Franciszek artys. teat., z Kopczyńską Matyldą; Wyszyński Józef muzyk., z Sulewską Marjanną; *Starozakonni*: Kakau Aron, z Szejman Dobą; Norman Mosiek szmukl., z Blauchat Fajgą; Weinthal Mosiek handl., z Haus Małką; **zmarli:** *Chrześcijanie*: Knopff Emilja lat 74 obyw.; Trochanowska Marjanna lat 30 artyst. teat.; Adamczewski Franciszek lat 48 mal.; Herman Klemens lat 34 ślus.; Gecak Jan lat 60 bedn.; Trojanowska Eleonora lat 40 akusz.; Zakrzewski Jan lat 60 mul.; Klinicka Marjanna lat 74 wyrobn.; Stolarska Antonina lat 18 cór. wyrobn.; Szadkowski Cyprjan lat 60 czel. szew.; Szwarchopf Józef lat 25 wyrobn.; Kowalski Paweł lat 47 słuź.; Paszczyńska Marjanna lat 20 słuź.; Tyl Katarzyna lat 62; Brzecińska Paulina lat 18; Szymański Antoni lat 51 żołn.; Zwolińska Julja rok 1 mies. 3 cór. obyw.; Rojkiewicz Mieczysław lat 2 mies. 6 syn urzędn.; Roszkiewicz Józef rok 1 mies. 6 syn woźn.; Świątkowski Ignacy rok 1 mies. 6 syn wyrobn.; Śliwińska Marjanna rok 1 cór. stol.; Greff Roman rok 1 mies. 3 syn blach.; Marciniak Marjan lat 2; Chojnowski Bronisław rok 1 syn obrońcy sądu; Kopyszko Paweł rok 1 mies. 6 syn służ.; Witt Teodor rok 1 syn wyrobn.; Wilbock Ernestyna rok 1 mies. 6 cór. wyrobn.; Milczarek Paweł rok 1; Czajkowski Kazimierz lat 3 syn wyrobn.; Zeman Rozyna mies. 2; Woźniak Marjanna mies. 7 cór. piek.; Gurhus Meth mies. 4 wychow. dziec. Jezus; Domański Antoni mies. 2 syn żołn.; Franke Bernhardt mies. 11 syn ślus.; Pierzchalska Aleksandra mies. 4 cór. wyrobn.; Malewska Antonina mies. 4; Dworaczyńska Agnieszka mies. 2 wychow. dziec. Jezus; Jastalski Józef dni 24 wychow. dziec. Jezus; Przeździecka Helena mies. 1 wych. dziec. Jezus; Konarzewska Elzbieta mies. 9 cór. tok.; Zakiewicz Antoni mies. 2 syn kondukt.; Wichrowska Marjanna dni 3 cór. szwacz.; Wieczorkowski Jakób dni 5 wychow. dziec. Jezus; Lewandowski Marceli dni 3 syn wyrob.; Grott Piotr dzień 1 syn cieś.; Lewandowska Anna dni 20 cór. wyrobn.; troje dzieci płci mezk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Frons Synca lat 21; Silberberg Małka rok 1 mies. 6; Kamionkowski Nachman lat 5 syn bakał.; Wax Jakób rok 1; Kropiwko Ryfka lat 6 mies. 6; Reingewertz Mendel rok 1; Zysman Szulim mies. 7; Lipszytz Moszek mies. 10; Temkin Dawid mies. 9; Elenmau Rywen mies. 5; Grosflam Kielman mies. 8; Wegbreit Josek mies. 9; Kolibyk Marjem mies. 6; Szafir Lejb mies. 10; Rozner bezim. dni 5; Binde bezim. dni 3; Tokar Etla dni 21; Pariserberg bezim. dzień 1; Mass bezim. dni 2.

Kalendarz.

W niedzielę, 6 sierpnia.—*Przemienienie Pańskie.* — **Słońce wsch. o godz. 4 m. 29; zach. o godz. 7 m. 41.**

W poniedziałek, 7 sierpnia. — św. Kajetana wyzn.— **Słońce wsch. o godz. 4 min. 30; zach. o godz. 7 min. 39.**

Widowiska.

W Sobotę, 24 lipca (5 sierpnia).

TEATR WIELKI. — **Trzydziesci lat** czyli **Zycie Szulera.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA.—Wielki Koncert B. Bilsego:— Symfonja *C.* moll (N. 5) p. Bethovena.—(Zacznie się o godzinie 6 i pół. — Cena wejścia k. 50, czyli złp. 3 gr. 10; — połowa dochodu na pogorzelców m. Piotrkowa).

W Niedzielę, 25 lipca (6 sierpnia).

TEATR WIELKI. — **Halka.** — (Zacznie się o godzinie 8-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Chcę sobie pochulać.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— I. Uwertura z op. Niema z Portici p. Aubera; Saison-quadrille p. Straussa; Wędrowiec, pieśń p. Schuberta; Potpourri z op. Robert Djabeł p. Meyerbeera. II. Uwertura z op. Tannhauser p. Wagnera; Kawatyna z op. Nabuchodonozor p. Verdiego; Die Fürstensteine, walc p. Bilsego; Pêle-mêle, potpourri p. Conradiego. III. Uwertura z op. Oberon p. Webera; Chwila muzyczna p. Schuberta; Wielka galopada koncertowa p. Vogta; Marzenia, fantazja p. Lumleya.—(Zacznie się o godz. 6-ej i pół. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 20).

W Poniedziałek, 26 lipca (7 sierpnia).

DOLINA SZWAJCARSKA.—Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z op. Zampa p. Herolda; Monstre-quadrille p. Straussa; Introdukcja z op. Lohengrin p. Wagnera; Finał z op. Łucja z Lamermooru p. Donizettego. II. Uwertura z op. Wolny strzelec p. Webera; Arja z op. Romeo (solo na trąbkę) p. Belliniego; Die provinzialen, walce p. Bilsego; Sekstet, chór i finał z opery Hugonoci p. Meyerbeera. III. Uwertura z op. Wesołe Kumoszki z Windsoru p. Nicolaiego; Droga ojczyzna, pieśń (solo na puzon) p. Gumperta; Apolonia galopada p. Bilsego; Melodyjne bagatele, fantazja p. Straussa. — (Zacznie się o godzinie 6-ej i pół; cena wejścia k. 20, czyli złp. 1 g. 10).

W dniu 23 lipca (4 sierpnia) było osób: — W teatrze. Rozmaitości 400. —W Szwajcarskiej Dolinie 218.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 23 lipca (4 sierpnia).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	744.19	747.39
Termometr Reaum.	+11°5	+17°9
Stan nieba	poch.	na p. pog.

Największe ciepło + 18°8 R. Najmniejsze ciepło + 11.5 R.
Z rana 24 lipca (5 sierpnia) + 12.0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.

Ceny targowe.

dnia 25 lipca (4 sierpnia).

Rodzaj produktów	Korzec od — do (ruble srebrne i kopiejki)			
	od rs.	kop.	do rs.	kop.
Pszenica. Waga — — — f.	—	—	—	—
Żyto „ 224—232 f.	3	60	3	75
Jęczmień	—	—	—	—
Owies	2	40	2	55
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	80

Pud siana — k. 33 1/2 do —; Pud słomy — k. 20.
Dowozy: Pszenicy —; Żyta 30; Jęczmienia —; Owsa 200 kor.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 91 do rs. 3 k. —
Garniec „ od kop. 95 do rs.—kop. 98.
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1972.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) 1865 r.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			86	83 1/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			13	69 5/6	13	67 5/6
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe			—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			106	—	105	75
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			75	—	74	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)			101	75	—	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	112	50	112	27 1/2
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	71	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	75	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	100	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	80	91	65
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 38 4/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 7 1/6
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 23 Lipca (4 Sierpnia) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 1/2
6ta „ „		91 1/4
Obligacje Skarbowe 4%		73
Listy Zastawne 4%		72 7/8
Bilety Banku Rosyjskiego		79 3/4
Weksle na Warszawę		79 3/4
„ Petersburg 3 tygodniowy		88 3/4
„ „ 3 miesięczny		87 5/8
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		91 1/2
Koleje Rosyjskie		81 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		86 5/8
Żyto na targu		42 1/8
„ dostawę późniejszą		44 7/8
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		110 90
„ Hamburg		82
„ Paryż		44
Pożyczka Narodowa		74
5% Metaliki		68 50
Akcje Banku Kredytowego		173
z Paryża.		
Renta 3%		67 80
Akcje Kredytu Ruchomego		737
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89 7/8
Targ zbożowy		